# HISTORYA.

HISTORYA WYPRAW MORSKICH I ZAMIESZKANIA WE FRANCYI NORMANDÓW, W X WIEKU, przez G. B. DEPPING; dzieło uwieńczone w roku 1822 przez Królewską Akademią napisów i nauk wyzwolonych. Paryż 1826. tomów 2, w 8ce (*).
(*Journal des Savans.*)

Zrzódła do historyi wypraw normandzkich służące, na dwa rodzaje podzielić można: do jednego należą opisy w krajach najechanych uczynione, do drugiego historyczne pamiętniki północne. Dotąd miano tylko na względzie wiadomości piérwszego rzędu, z tych nawet niektóre zgoła są prawie nieznane. Część powieści autora diu Ru (du Rou) tycząca się wypraw i zamieszkania Normandów we Francyi, ledwie przed siedmią lub ośmią laty na jaw wyszła, a z *Historyi Normandzkiey* przez Benedykta de Sę-Mor (Benoît de Saint-Maur) we cztérdziestu sześciu tysiącach wierszy francuzkich zawartey, ułamki tylko są ogłoszone, z tych nayznaczniey-szy znayduje się w liczbie pism udowodniających, na końcu tomu drugiego dzieła P. Deppinga, o którém tu mówimy. Spodziewano się przeto, że literatura północna obficie dostarczy wiadomości nowych, o przyczynach wynoszenia się z ziemi oyczystey ludów, Normandami zwa-

(*) Histoire des expéditions maritimes des Normands et de leur établissement en France au X siécle, par G. B. Depping; ouvrage couronné en 1822 par l'Academie royale des inscriptions et belles lettres. Paris, imprimerie de Rignoux, librairie de Ponthieu et de Sautelet. 1826. vol. 2. in 8vo str. LI. 264 i 348.

nych, równie jak o początku, charakterze i życiu naczelników ich wypraw; zatém akademia napisów, w roku 1820 oświadczyła życzenie, ażeby dla wyjaśnienia niewiadomych szczegółow tey historyi, zajął się ktokolwiek zgłębieniem pamiętników północnych. P. Depping poświęcił się badaniom tego rodzaju, zgromadził wielką liczbę materyałów, które mniey były dostępne dla tych, co przed nim o tymże przedmiocie pisali. Nie uwiodł się jednak przesadzoném mniemaniem o ważności i obfitości wypadków, jakich pomniki północne dostarczyć mogły; owszem zawczasu się przekonał, że napisy runiczne nie zawierają gruntownych wiadomości: ani o wynoszeniu się Normandów z oyczyzny, ani też o dawnych dziejach północnych w ogólności. *Sagi* więcey nauczają nas: są to, jak wiadomo, opowiadania tradycyyne, albo historye bohatyrskie, wierszem i prozą ułożone przez Skaldów chrześcijańskich w XII, XIII i XIV wieku. Naydawnieysi skaldowie pogańscy ułożyli poemata czyli powieści tegoż rodzaju, których urywki znaleść można w oddziale poetycznym Eddy przez Semunda około r. 1057 ułożoney. P. Depping daje wiadomość o tych wszystkich dziełach; Sagi dzieli na mistyczne i romantyczne, oraz wskazuje jaki użytek z jednych i drugich historya może odnieść. Nie wystawiają one bynaymniey obrazu zdarzeń publicznych, nie są zbiorem roczników, nie trzymają się żadney chronologii: zaymują się jedynie określeniem jużto z nadzwyczayną prostotą, już w barwie poetyczney, przygód niektórych bohatyrów i oddzielnych rodzin. W tamtych wiekach północ miała

rymotwórców, historyków nie miała: ale przynaymniey w sagach wiernie malowane są zwyczaje, obyczaje, charakter narodowy, życie domowe i mnóstwo szczegółow, o których zazwyczay spółcześni kronikarze zamilczają. W XII wieku sagi stają się zupełnie historycznemi: od tey epoki zaczęła mieć północ właściwie tak nazwanych rocznikarzów (annalistów). Are Frode urodził się w r. 1067, nieliczne tylko dzieł jego ułomki doszły naszych czasów; we sto lat prawie żyjący po nim Snorro Sturleson, napisał xięgę znajomą pod imieniem: *Heimskringla*. P. Depping sądzi, że to dzieło nie jest prostym zbiorem sag dawniey ułożonych: znayduje taką jednostayność w planie i wysłowieniu, że niewaha się go nazwać kroniką, całkowicie przez jednego autora napisaną. Część tego dzieła obchodzi Francyą, zawiera bowiem o początku i familii Rollona, o przyczynach jego emigracyi, takie wiadomości, jakich w żadném inném pismie nie można znaleźć. Żył wprawdzie Snorro we trzy niemal wieki po Rollonie, ale przytaczaniem świadectw skaldów spółczesnych pierwszego xięcia Normandyi, wartość słowom swoim nadał. Saxo autor kroniki duńskiey, przy końcu wieku XII pisaney połacinie, fałszywie umieszcza większą część wypadków, bez ładu gromadzi podania ludu i powieści romantyczne, a ledwie wspomniał o rozbojach Normandów na morzu; o czém żyjący w tymże czasie Suenon Aggesen równie głębokie chowa milczenie. Przed nimi Adam bremeński rzucił światło tylko na geografiją północną i niektóre szczegóły historyi kościelney. P. Depping zakończywszy uwagi

swoje o dawnych kronikarzach północnych, wymienia prace uczonych poźnieyszych w tymże przedmiocie podjęte, prace, które jak powiada, wielce się przyłożyły do jego własney. Nie zaprzecza wszelako, że Suhm, autor nayzupełnieyszey historyi Duńskiey, nadto wielką wartość, do starodawnych świadectw przywięzuje. Wypadek wszystkich pomienionych badań jest ten, że mimo niezaprzeczoney użyteczności świadectw przez literaturę północną dostarczanych, nie dostateczne są one do zupełnego wyjaśnienia stosunków, jakie przed wiekiem XIII między północą a Francyą zachodziły. Autor więc dzieła, o którym mówimy, z równą pilnością zaymował się zgromadzeniem tego wszystkiego, cokolwiek w innych językach, znaleźć można było ściągającego się do wypraw Normandów, i przekonani jesteśmy, że dotąd nikt jeszcze tak wielkiey w tym rodzaju nie podjął pracy. Używał P. Depping oprócz pamiętników północnych, nietylko xiąg Dudona de Sę-Kiętę, Wilhelma de Ziumjeż, Orderyka Vitala (Dudon de Saint-Quentin, Guillaume de Jumièges, Orderic Vital) i wszystkich pism umieszczonych w zbiorach PP. Diuszen, dom Bukie i Diumątie (Duchesne, dom Bouquet, Dumonstier), ale nadto miał pod ręką kroniki rymowane, o których wspomnieliśmy wyżey, i ośm innych kronik w rękopiśmie, znaydujących się w bibliotece królewskiey. Kończąc wiadomość krytyczną o wszystkich źródłach z których czerpał materyały do swojego dzieła, odwołuje się P. Depping do względów czytelnika za pomienione szczegóły literackie; my zaś dostatecznie o nieodbitey ich potrzebie prze-

konani, śmiało powiedzieć możemy, że bez nich brakłoby jego dziełu istotney części, albo podstawy, na którey opierać się powinno. Historya nabywa pewności i staje się nauką przez poznanie i ocenienie świadectw każdego rodzaju, podań, pomników i wiadomości, które jey faktów dostarczyły. Prócz tego, wstęp nie zaymuje więcey nad stronic 50, a w mnieyszey objętości niepodobna byłoby zawrzeć tak wielkiey liczby szczegółow historycznych i literackich z zastosowaniem prawideł zdrowey krytyki.

Przez długi czas mniemano, że narody barbarzyńskie, które z kolei do krajów południowych wkraczały, wszystkie wyszły z okolic północnych; przekonano się potém, że Gotowie pochodzili od brzegów morza Czarnego; a chociaż nie tak łacno początek Cymbrów i niektórych innych narodów błąkających się można oznaczyć, pojąć przynaymniey nie trudno, że kray skałami najeżony, przerźnięty w rozmaitym kierunku rzekami, jeziorami, bagnami i wąwozami, dzisiay przy takiém zrozmaiceniu sposobów utrzymania się, zawierający ledwie pięć milionow mieszkańców, że taki kray, mówię, w przeciągu kilku wieków z kolei po sobie następujących, nie mógł wydać tak wielkiey liczby tłumów uzbrojonych. Pragnąc wytłumaczyć przyczynę nadzwyczayney ludności dawney Skandynawii, udaćby się wypadało do domysłów, nie dosyć zgodnych z historyą; przypuścić sobie naprzykład, że kray ten był nadzwyczaynie żyżnym, nim go gwałtowne odmiany przyrodzenia niezdolnym prawie do mieszkania uczyniły, albo, że najechany został i zaludniony przez

Scytów, czyli też przez inne narody wracające z południowey Europy. P. Depping odrzuca podobne domysły, jako płonne i niepożyteczne; według jego zdania, między narodami, które uważano za wychodźców ze Skandynawii, zacząwszy od ery zwyczayney, dwa są tylko lub trzy, którym z jakąkolwiek pewnością skandynawski początek naznaczyć można. Nie w zbytku ludności upatruje autor przyczynę awanturniczych ich przenosin, ale owszem ją przypisuje ostremu klimatowi, zimie długotrwałey, niepewności i niedostateczności plonów, oraz płodów do wyżywienia służących, przy częstym głodzie. Sagi i naydawnieysze kroniki północne świadczą o tych klęskach, oraz opisują zwyczaje barbarzyńskie, klęsk pomienionych będące skutkiem, jak naprzykład wyrzucanie nowonarodzonych dzieci, których rodzice wyżywić nie są w stanie. W samém dziele czytać należy, jaką koleją Skandynawowie płodów rolnictwa pozbawieni i zniechęceni tym rodzajem pracy, zaymowali się naprzemian łowiectwem, rybołówstwem, żeglugą, rozbojem morskim i służbą wojenną. Czy prawda, że co rok albo co lat pięć, z domu wypędzali dorosłych synów swoich, oprócz tego który po ojcu puściznę miał odziedziczyć; że ci wypędzeni synowie przymuszeni byli szukać szczęścia w innych stronach? żaden pomnik historyczny na północy do roku 1500 nie świadczy o tym zwyczaju; wspomina zaś o nim Paweł dyakon, historyk Lombardzki, a potwierdzają wszystkie kroniki tyczące się Normandów, od X do XIII wieku, po łacinie lub po francuzku, prozą albo wierszem, we Francyi

pisane. Chociaż więc żadnego nie ma o tém śladu w starożytnych prawach północnych, jakie naszych czasów doszły, P. Depping jednak temu nie zaprzecza. Podobny zwyczay przypisywano starożytnym narodom Lacyum: dawały one nazwisko wiosny świętey, *ver sacrum*, kupom młodzieńców, którzy zmuszeni byli oyczyznę opuszczać; wiadomość o tym zwyczaju jest przedmiotem kilku rozpraw PP. Kutiur (Couture) i Boawę starszego (Boivin l'aîné), znaydujących się w pamiętnikach akademii napisów.

Prowadząc daley historyą skandynawskich rozbojów na morzu, P Depping zastanawia się nad tém, jakiemu rządowi podlegali Skandynawowie na lądzie i morzu. Każde miasto, każde miasteczko, każda wysepka miały swojego naczelnika, który nazwisko króla nosił: między tak wielką liczbą drobnych państw, porywanie kobiét, zapasów żywności, bydła, tudzież spory o połów ryb, częstokroć zapalały woynę, a zwycięzca nabywał prawa raczey nad mieszkańcami, niżli nad ziemią zawojowaną, którey wartość nie wiele znaczyła. Byli więc królowie naczelni i królowie hołdownicy, podatkom oraz służbie ulegli. Pod panowaniem jednych i drugich, *jarls* czyli hrabiowie wymierzali sprawiedliwość, wybierali podatki, zaciągali żołnierzy, a w niektórych mieyscach mieli pod swojemi rozkazami *hersów* czyli baronow. Widzieć przeto można początek feudalizmu w Skandynawii, od tego czasu, w którym historyą własną mieć zaczyna, gdy Dania liczyła cztérech królów pierwszego rzędu, a Norwegia ośmnastu. Druga połowa ludności trawiła życie na

krążeniu około brzegów, tudzież na wyprawach morskich, pod dowództwem królów morskich, którzy nayczęściey królów ziemskich byli synami. Zegluga północna tak się wkrótce podniosła, że dostojeństwo naczelnika morskiego stało się celem życzeń xiążąt i szlachty, nic pomyślnego w kraju własnym spodziewać się nie mogących; zgromadzali oni młodzież przedsiębierczą i równie jak sami wydziedziczoną, a wybor narodu spieszył na okręty, bo to jedyny był śrzodek wywyższenia się, nawet ocalenia własnego. Naydawnieysze sagi opiewają *soekongars*, królów morskich i poświęcających się ich służbie *koempes*, rycerzy. Odróżniano nazwiskiem *bersekkers* tych rycerzy, których wyobraźnia zbytecznie śród wypraw i potyczek morskich rozżarzona, utrzymywała ich w stanie bliskim szaleństwa. Kobiéty nawet miały ucześnictwo w tych bohatérskich przedsięwzięciach, te które naywięcey się wsławiły, niekiedy na czele rozboyników morskich, noszą w sagach imie *skoldmoe* czyli dziewic puklerza. Cały ten obraz żywością i wdziękiem uprzyjemniony, znayduje się w rozdziale II i III dzieła: autor zgromadził wielką liczbę szczegółów i zdarzeń oddzielnych, wiernie malujących obyczaje, odwagę, a częstokroć okrucieństwo Skandynawów.

Atoli Finnowie na brzegach morza lodowatego, Sławianie i Wendowie w Polsce i na Rusi, Fryzowie i Saxonowie w północney Hollandyi i Niemczech mieli także floty, rozboyników morskich, a ich wyprawy rozciągały się aż do brzegów Szwecyi, Danii i Norwegii. Wielka liczba wysp na morzu baltyckiém sprzyjała tym przed-

sięwzięciom, a razem była powodem bezustannych wojen między rozmaitemi awanturnikami. P. Depping liczne tego wskazuje przykłady w VI i VII wieku ery chrześcijańskiey; szczególniey zaś stara się rozwikłać historyą wypraw właściwych Skandynawów, tyle, ile dozwala niepewność nazwisk, pod jakiemi oznaczone są w sagach kraje napastowane i pustoszone przez piratów tego narodu. Rzecz do prawdy podobna, że Austurveg jest brzeg morza Baltyckiego od Wisły aż do zatoki Finlandzkiey; Biarmaland, kray nad Dźwiną północną, wpadającą do morza Białego położony; a Grikaland czyli kray grecki, oznacza Rossyą. Mieszkańcy północy z łatwością nie małe wyprawy morskie przedsiębrać mogli, przyrodzenie bowiem hoynie ich obdarzyło materyałami do budowania statków potrzebnemi; dotąd jeszcze Norwegija i Szwecya, acz przez dziesięć wiekow niszczone, pierwsze trzymają mieysce w rzędzie krajow europeyskich w lasy obfitujących. Nasz autor, opierając się na sagach, opisuje rozmaite gatunki statków przez Skandynawów używanych w wiekach średnich, tak *holkers* w pniu wydrążone, jako też *snekkars*, *drakars* (czyli smoki) i t. d. większą liczbę żołnierzy lub maytków, zapasow żywności, oręża i narzędzi noszące. Nawiasem tylko wymienione tu szczegóły, w samém dziele niemałą mają wartość, ponieważ są przygotowaniem do wyjaśnienia działań Normandów na Sekwanie i innych rzekach we Francyi.

Rzymianie nie utrzymywali siły morskiey na oceanie atlantyckim, zatém kraje pobrzeżne

ulegały napadom Wandalów, Gotów, Burgundów. Armorika naybardziey opuszczona, wierniey dochowała dawnego ducha wolności celtyckiey, i wtenczas, gdy narody północne zamyślały korzystać ze stanu zaniedbania krajów nadmorskich Gallji, związek obronny utworzyła. Brzegi Gallji w roku 286 przez Franków i Saxonów napadnięte zostały. W wieku V podczas wtargnięcia Franków, Saxonowie na niektórych tych brzegach osiedli, przyłożyli się do oswobodzenia Gallji z jarzma rzymskiego; gdy zaś wielka Brytanija, kędy podobnież znaydowali się piraci sascy, przez inne narody najechaną została, wtedy Saxonowie na brzegi Francyi przenieśli się, zaymowali się rybołowstwem, uprawą roli i handlem: dano im ziemię nieuprawną i P. Delariu (de la Rue) mniema, że miasto Caen od nich wzięło początek. Równie w Anglii, jak we Francyi, Saxonowie poprzedzili Skandynawów i dla ostatnich drogę niejako do tych obu krajów wskazali. Orkady stały się główném mieyscem pobytu królów morskich duńskich i norwegskich. Mogły zachodzić dawniey jeszcze stosunki między Skandynawją a Wielką Brytaniją północną; przynaymniey wnoszono o tém z upatrzonego podobieństwa między poezyą Ossyana a podaniami w sagach zawartemi; wszakże P. Depping powiada, że niedokładność w poematach Ossyana panująca, niedozwala oznaczyć początku wojowników cudzoziemskich, którzy, według tego poety, bohatyrów kaledońskich napadali. Wracając do historyi właściwey, widzimy, że gdy Frankowie w Gallii, podobny jak Saxonowie w Anglii po-

stęp uczynili, te dwa narody wojenne i barbarzyńskie, sąsiedztwem do siebie zbliżone, kłócić się między sobą zaczęły, a stąd powstały nieustanne prawie woyny od VI do IX wieku. Duńczycy od Saxonów na pomoc wezwani, zwracać zaczęli uwagę na Francyą, którey nazwiska nawet niewiedzieli, a sagi zowią ją *Walland* czyli kray dolin, rozciągając to nazwisko od Fryzyi aż do Pyreneów. Przez Saxonią i Fryzyą idą pierwszy raz Skandynawowie walczyć Franków; z tego powodu kronikarze francuzcy niekiedy Saxonów i Normandów za jedno uważają; błąd ten tym mniey zadziwiać powinien, gdyż ci sami pisarze nieraz mięszają Normandów z Saracenami. Pierwszą wzmiankę dokładną o wtargnięciu Skandynawów czyli Normandów do Francyi, uczynił Grzegorz Turoński (de Tours); odnosi się ona do wieku VI. Cochilaicus (Guitlach albo Godleik) wódz duński dzielnie został odparty, i pod panowaniem królów dynastyi Merowingów nie znaydujemy wzmianki o najazdach normandzkich. Panowanie Karola wielkiego z rozmaitych względów sławne, pamiętne jest wielką woyną Franków z Saxonami. Wiadomo, że ostatni pokonani zostali, że ich wódz Wittikind musiał u Skandynawów szukać schronienia, że starał się ich poburzyć przeciw Frankóm. Monteskije mniema, że wtenczas liczne ludy germańskie udały się na północ; zdaje się jednak, że te przenosiny na małey liczbie osób szczególnych zakończyły się; ale to pewna, że wygnańcy w nayczarnieyszych kolorach prześladowanie nad nimi wywarte odmalowali, i przelali nienawiść swoją w serca tych, u któ-

rych przytułek znaleźli. Przypuścić także można, że Karol W. z swojey strony nie kładł żadney różnicy między Normandami a Saxonami: wszystkich uważał jako pogan, jako nieprzyjaciół. Srogością zapalił nienawiść, którey szkodliwe skutki, mocą geniuszu jego wstrzymane, boleśnie dały się uczuć jego następcom. Od roku 795. Duńczycy napadać zaczęli brzegi Fryzyi i Irlandyi, w roku 800 ukazali się na brzegach Francyi; dla ich odparcia trzeba było floty, potęgi i obecności samego Karola W. Poznał on potęgę tych nieprzyjaciół, ubolewał nad losem swoich następców i nie dozwolił ś. Ludgerowi opowiadać ewangelii pomienionym barbarzyńcom. Chcąc najazdom zapobiedz, woynę zapalił: na brzegach Elby osadził Obotrytów, naród sławiański, Normandom nieprzyjazny; Normandowie niechętnie spoglądali, że kray, do którego sami rościli prawo, w cudze przeszedł władanie. Usiłowali więc w roku 807 wygnać stamtąd Obotrytów; Karol zaledwie ich utrzymał wezwawszy pod swe chorągwie wszystkich hrabiów i wassalów cesarskich we Fryzyi, i jednego człowieka z siedmiu stanu niższego. W roku 810, Duńczycy pod dowództwem króla Godofreda, znowu się ukazali we Fryzyi, spustoszyli ją i sto funtów srebra wzięli daniny. Godofred zamyślał iść do Akwisgranu, ale szczęściem przez jednego z wodzów niższego rzędu zamordowany został; zawarto rozeym (*) a po-

(*) Przed zawarciem rozeymu, Fryzowie obowiązani byli przynieść wszystkie srebro swoje do podskarbiego duńskiego, i w jego obecności rzucać do naczynia metalowego: podług dźwięku sądził on o wartości srebra,

tém traktat, który stanowił, że rzeczka Eider ma bydź granicą między państwem Franków a Danią. „Tak więc, mówi P. Depping, jedna mała rzeczka, ledwie spostrzeżona na karcie geograficzney, dzieliła Normandów przejętych żądzą łupów i awanturnictwa, od Franków władców państwa równającego się rzymskiemu."

Widzieć zatém można, jaką pracę P. Depping podjął w celu wyjaśnienia przyczyn, które pobudziły Normandów do najechania ziemi francuzkiey. Dalsza część dzieła poświęcona opisowi wypraw Normandów, od śmierci Karola W. w r. 814, do zamieszkania w prowincyi, która ich nazwisko przyjęła (Normandya). W przeciągu lat stu siedmiudziesiąt, ogromne państwo upadało pod panowaniem następców wielkiego założyciela: zaniedbali oni śrzodków obrony jakie Karol W. przepisał; grunta i nadania hoynie szafowano dla panów i dla duchowieństwa; wszędzie, nawet na łonie familii cesarskiey, zaród niezgody i zaburzeń wzrastać zaczyna. P. Depping kréśląc historyą rozbojów normandzkich na morzu, podczas długiego gaśnięcia dynastyi Karolowingów, nad tém się szczególniey zastanawiał, co niedokładnie do-

---

i zabierał wszystkie sztuki, których dźwięku w pewney odległości nie było słychać. Godefred król obchodził się z Fryzyą, jak z krajem podbitym; pustoszył ją, mieszkańców brał w niewolę i zmuszał do niszczenia własney oyczyzny. Z tego powodu Fryzowie dodali do kodexu swojego ustawę, że ci z pomiędzy nich, którzy przez Normandów w niewolę zabrani zostaną, nie mają odpowiadać, po wyyściu na wolność, za zbrodnie w czasie poddaństwa popełnione. Godefredowi przypisują wykopanie kanału *danevirk* zwanego, mającego dzielić kray Franków od Duńskiego; niektóre ślady jego dotąd znayduja się na granicach Jutlandyi.

tąd wiadome było. Ta ważna część jego pracy, będzie przedmiotem dalszego ciągu ninieyszego pisma, gdzie nie jeden znaydziemy powód oddania hołdu głębokiey nauce autora, a nadewszystko zdrowey krytyce z jaką umiał ocenić i użyć materyały własną pracą zgromadzone.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

---

## STAROŻYTNOŚCI.

### O piśmie egipskiem. (*Dokończenie.*)

---

Rozdział czwarty. *Skutki z odkrycia nowego.*

Porządny sposób czytania pism egipskich rzuca jeszcze niemałe światło na następne gałęzie wiadomości ludzkich: I. na mytologią starożytną; II. na historyą sztuk i chronologią pomników; III. na historyą narodu; IV. na naukę języków.

§. I. Szampollion czytając napisy przydane wizerunkom bóstw egipskich, na wielu pomnikach, które porównywał między sobą, nabył użytecznych wiadomości względém przedmiotów czci i wiary Egipcyan. Z jedney strony poznał, jaki stopień rozmaite osoby w królewstwie mytologiczném zaymowały; z drugiey, dociekł, w jakich postaciach wyobrażano każde bóstwo, lub jakie symbola używały się na mieyscu jego zwyczaynych wizerunków. Tym sposobem dostrzeżono, że egipscy niebianie, dobrze nam znajomi pod imionami od Greków i Rzymian do potomności przesłanemi, nie zawsze pod posta-

cią na pomnikach wyrytą lub narysowaną byli poznawani. Sciągające się do tego uwagi zamierzył w udzielném piśmie, pod tytułem: *Panteon Egipski*, zebrać i ogłosić.

Teraz nam są znajome następne wizerunki: 1) Naywyższego u Egipcyan boga, odpowiadającego Zeysowi (Ζεύς) u Greków, Jowiszowi (*Juppiter*) u Rzymian. Zwał się on *Amon* czyli *Amun*; dodawano mu też imiona: *Knef*, *Knufis*, *Chnufis i Knumis*. W textach hieroglyficznych wyrażone są przez *Neb* albo *New*, *Nub* albo *Nuf* oraz *Num*. 2) Drugiego, także naywyższego boga, czczonego mianowicie w Memfis, *Fta*, syna Amona. Wizerunek jego brali niektórzy starożytnicy za Harpokrata, insi za ofiarników; a w *opisaniu Egiptu* poczytano za Horusa, należącego do bóstw trzeciego rzędu. 3) Zony Amona, jakby Junony egipskiey, przezwaney *Sate* czyli *Sati*. 4) Ozyrysa i Izydy. 5) *Anubisa*, syna Ozyrysa i Nefty, obrońcy wiernego Izydy. 6) *Fre* czyli słońca. 7) *Tota* czyli *Thotha*, któremu wynalazek pisma przyznawano. 8) Horusa, Apisa, Besa, Socharisa, Thermuthisa, i innych.

Słowem, przekonywamy się drogą tych badań, że postaci ludzkie w rozmaitém przekształceniu na egipskich pomnikach wyrażone, znakiem są istot mitologicznych; ale nie symbolami ludzkich przymiotów i działań, albo uosobionemi występkami i cnotami, jak błędnie de Brosses i drudzy mniemali.

§. II. Względem starożytności znajomych egipskich pomników były dwa przeciwne mniemania. Jedni rozumieli, że wszystkie ogromne

budowy, nic niemające spólnego z architekturą Greków i Rzymian, hieroglyfami osypane, muszą się odnosić do epoki dawnieyszey od zajęcia Egiptu przez Kambyzesa; czyli, że zjawienie się naynowszych świątyń egipskich mieścić należy wyżey, niżeli w roku 522 przed narodzeniem Chrystusa. Ztąd wniosek naturalny wypada, że zodyaki oraz insze wizerunki, w znaczeniu astronomiczném brane, które na świątyniach w Denderze i Asnie oraz na tebańskich grobowcach wyryte, wyobrażały stan nieba przed zaczęciem VI wieku przed naszą erą, a tém samém i nowo znalezione pomniki, które za jednym rzutem oka pokazują się dawnieyszemi od zbudowania Dendery, odnieść się muszą do czasów niezmiernie dalekich.

Przeciwnie, drudzy starożytność świątyń Dendery i Asny posuwają naydaley do czasów Tyberyusza. Z tego sądząc o inszych pomnikach, twierdzili, że w Egipcie górnym żadna budowla dźwigniętą bydź nie mogła przed narodzeniem Chrystusa; a tym sposobem wszystkie epoki egipskich kunsztów ścieśnili w przestrzeń kilku wieków.

Badania Letrona, co do rzymskich i greckich napisów, znaydujących się w Egipcie, dowiodły, że liczne budowy stylu egipskiego, i napisami hieroglyficznemi okryte, zostały całkiem albo w części za panowania Greków i Rzymian wystawione; przeczytanie zaś imion i tytułów monarchów, na tych napisach hieroglyficznie wyrażonych, myśl tę oczéwiście potwierdziło.

W rzeczy samey, trudno się zgodzić, aby naród, który przez dźwiguienie ogromnych bu-

dowli usiłował z takiém wylaniem objawić swóy szacunek dla wiary, jako dla niewzruszoney reguły jego politycznego bytu; który od wyyścia z pod władzy Persów dochował teyże wiary, własnych obyczajów i niepodległości, aby taki naród ani jednego publicznego gmachu nie wzniosł od czasów Alexandra W. aż do zupełnego przyjęcia wiary chrześciańskiey, to jest, w przeciągu prawie siedmiu wieków.

Przeciwnie, Szampollion znalazł na rozmaitych pomnikach egipskich imiona i tytuły wszystkich Ptolemeiów, zaczynając od tego, który po wojowniku macedońskim bezpośrednio rządy Egiptu zajął; oraz wszystkich rzymskich cesarzów, zaczynając od Augusta, który w prowincyą rzymską Egipt zamienił, aż do Antonina: wyłączają się tylko z liczby tey Galba, Otton, Witelliusz, którzy z powodu krótkiego panowania trwałych pomników nie mogli nawet wystawić.

Tymże sposobem oznaczone są epochy pomników stawionych za czasu Faraonów; a przez to się rozwiązuje ważne pytanie względem starożytności egipskich budowli, świątyń, izb urzędowych, grobowców, obelisków i kolossów.

Z czytania imion właściwych starożytnych Faraonów okazuje się data gmachu każdego, nietylko w ogólności, ale i czas dobudowania szczególnych jego części. Następne pomniki, znajome naywięcey od imienia miast i wsi, około których się znaydują, dowodem są pobożności i potęgi starożytnych Faraonów, czyli królów egipskiego rodu: w *Egipcie* 1) rozwaliny Sańskie,

czyli dawnego Tanais (1). 2) Obelisk heliopolski (2). 3) Pałac Ąbidzki (3), albo El-Arabag 4) Mała świątynia w Denderze (4). 5) Karnak (5). 6) Luxor, czyli Axoryn (6). 7) Medamud. 8) Kurna. 9) Memnonium (7). 10) Pałac, zwany *mogiłą Ozymandyasa*. 11) Pomniki odkryte w Biban-el-Moluk. 12) Większa część pieczar wykutych w rozmaitym kierunku w górze libiyskiey, naprzeciw Teb. 13) Swiątynie na wyspie słoniowey. 14) Mała budowla w Filii (8). W *Nubii*. 15) Swiątynia w Girszy, i Wadi-Essebda. 16) Jeden gmach w Kalabszy. 17) Dwa okazałe pomniki, ryte w Ipsambule i tameczne kolossy. 18) Swiątynie Amady, Derry i Mocharraka. 19) Swiątynia w Solebie, na granicach Etyopii. *Przeniesione do Rzymu*. 20) Obelisk przed kościołem ś. Jana Laterańskiego, uznany za ten sam, z którego przekład napisu greckiego zrobiony jest przez Hermapiona, i w texcie Ammia-

(1) Tanais, Taneos, albo *Tsohan*, dzisiay Tenez, miasto, w ktorém Moyżesz tworzył cuda przed wyyściem z Egiptu.

(2) *Heliopolis*, miasto sławne za czasów Strabona, wspomniane w xiędze *genes.* r. 41. str. 45. Sławne były w niém obeliski, na cześć słońca wzniesione, a zniszczone od Persów.

(3) *Abid* sławne w starożytności miasto przebywaniem króla Memnona, i wyrocznią; dzisiay dosyć jest znaczące pod imieniem *Abutiga*.

(4) *Dendera*, dawniey Tentiris, na zachodnim brzegu Nilu.

(5) Na gruzach Teb, na lewym brzegu Nilu, rozwaliny dawnego pałacu, gdzie dzisiay wieś.

(6) Rozwaliny starożytnych gmachów na mieyscu Teb, na prawey stronie rzeki Nilu, gdzie dzisiay się znayduje wieś.

(7) Na gruzach Teb świątynia Memnona (Amenofisa) i ułamki jego posągu, który, za świadectwem starożytnych, głos wydawał.

(8) *Filia* albo *Fil*, starożytne miasto na granicach Egiptu i Nubii, na wyspie Nilu, têmże imieniem zwaney.

na Marcellina umieszczony (9), a w rossyyskim języku w dziele de Brossa: o *powierzchownym składzie języków;* lecz który nie może bydź napisem obeliska hermapionowego, wzniesionego na cześć króla Ramzesa, jak się pokazuje z umieszczonego w napisie imienia Faraona Tutmazysa. 21) Obelisk Flamiana, uznawany podobnie przez niektórych za ten sam, z którego tłumaczył Hermapion, lecz także mylnie; ponieważ napisy na nim kładzione do dwóch się przeciwnych epok odnoszą. Szampollion, wcale nie wątpiąc o trafności przekładu Hermapiona, domyśla się, iż sam obelisk nie uszedł zniszczenia dzikich ludów.

Czytanie 78 napisów, mieszczących w sobie imiona Ptolemejów i rzymskich cesarzów, oznaczyło epoki niżey opisanych gmachów, za czasu ich panowania zbudowanych. *a) W Egipcie* 1) Swiątynia w Bachbecie. 2) Kars-Keran (1). 3) Portyk Kaw-el-Kebira. 4) Wielka świątynia i Tifonium w Denderze. 5) Portyk w Asnie (2). 6) Swiątynia na północy Asny. 7) Swiątynia i

(9) *Ammianus Marcellinus*, dziejopis rzymski, rodem Greczyn z Antyochii, żył w wieku 4. po Chr. i służył w rocie *pretoryanów* w Rzymie, oraz był na wyprawach przeciw Germanóm. Opisał twardym wprawdzie językiem łacińskim, ale rozsądnie i rzetelnie dzieje rzymskie od Nerwy do zgonu Walensa, r. po Chr. 378, we XXXI księgach, z których 13 początkowych zaginęło. Jest to niby kontynuator Tacyta i Swetoniusza. Voss. *de histor. lat. lib. II. c.* 9. Matthiae, *Grundr. der Gesch. der gr. und röm. Litt. p.* 187. (Z. B.)

(1) Pod 29° 21′ północney szerokości nad jedną zatoką jeziora *Moeris*, mieysce zawierające w sobie ostatki kanału, który służył dla sprowadzania do jeziora zbytkującego wód rozlewu.

(2) *Asna* czyli *Esna*, miasto nad Nilem, w mieyscu dawnego Latopolis.

Tifonium w Edfu (3). 8) Swiątynia w Ombos (4). 9) Większa część gmachów w Filii. Znajome zodyaki w Denderze i Asnie, o których wiele pisano, a o których starożytności rozmaite były mniemania, odnoszą się do epoki panowania rzymskiego. *b*) *W Nubii.* 10) Swiątynia w Kalabszy. 11) Swiątynia w Denderze. 12) Swiątynie w Dakce. Niemógł jeszcze Szampollion oznaczyć epoki drugich znajomych pomników w Etyopii i Nubii, bo niemiał napisów zawierających imiona królów. Ztém wszystkiém, w dziele wydawaném spólnie z Huyotem, pod tytułem: *chronologia pomników egipskich*, niemało się znaydzie uwag należących do architektury i sztuk w Egipcie.

§. III. Niemniey przybywa ztąd światła i dla historyi narodu egipskiego. Dostrzeżone zostały na pomnikach imiona królów egipskich, Misfrathutmozisa, Thuthmozisa, Amenofisa II, u greków branego za jedno z ich Memnonem, Ramzesa, Mejamuna, którego insi uważali także za jedno z Memnoném, Ramzesa wielkiego, uznanego za jednę osobę z Sezostrysem, Sezonchisa (czyli Suzakima) oraz innych. Drobne też okoliczności, spółczesne wielkim wypadkóm politycznym, wydarzonym za życia tych osób, którym nawet bytu naypoźnieysza krytyka, zle uprzedzona przeciwko świadectwu Greków i Rzymian, zaprzeczała, nie są dla nas nazawsze zatracone, i mogą przecięż w obręb historyi wcho-

(3) *Edfu* czyli *Etfu*, miasto, na mieyscu dawnego Apolinopolis wielki.

(4) *Ombos* albo *Ombi* starożytne miasto, którego mieszkańcy w ustawiczney zostawali niezgodzie z mieszkańcami Tyntyris, jak wspomina Juwenalis, *Sat. V*.

dzić, oraz jey granice daley posuwać. Wierne kopie historycznych barelieſów i mnogie napisy, któremi okryte były mury opasujące pałace tebańskie, zdolne są wynagrodzić milczenie starożytnych klassyków, i z mroku zapomnienia wynieść karty dziejopisarstwa tey ukształconey strony świata.

Zresztą, systema Szampolliona, zastosowane do różnego rodzaju pomników, okazuje właściwe ich znaczenie, imiona, tytuły, jenealogie, dzieje królów oraz wielu prywatnych osób i familiy. Wszystko to zachowało nam pamięć szlachetnego dążenia ich współczesnych do uwiecznienia swojey wdzięczności i szacunku.

Podała się naostatek sposobność zebrania wielu ciekawych szczegółów w rozmaitych przedmiotach, ściągających się do Egiptu, o których greccy ani rzymscy pisarze nie wspominali. Aby dadź wyobrażenie o królewskich tytułach, w Egipcie używanych, i okazać, do jakiego stopnia Rzymianie i Grecy zwycięzcy zostawiali nietknięte zwyczaje Egiptu, oraz, jak względem siebie samych dozwalali zaprowadzoney w kraju tamtym nadętości wschodniey, wypisujemy następne przykłady, z napisów hieroglyficznych tłumaczone:

1) *Król, wybrany i ulubiony od Amona, syn słońca, Filip.*

2) *Król, wybrany i ulubiony od Amona, syn słońca, Alexander.*

3) *Król, bóg wybawca, wybrany od Amona i Izydy, syn słońca, Ptolemeusz* (Soter I.)

4) *Król, ulubiony od Amona, syn słońca, Ptolemeusz* (Filadelf.)

5) *Król, bóg Epifanes, wybrany przez Fta, obraz Amona, syn słońca, Ptolemeusz, zawsze żyjący, ulubiony od Fta,* (Ptolemeusz Epifanes).

6) *Król, bóg Ewergetes, wybrany od Fta, żywy obraz Amona, syna słońca, Ptolemeusz, zawsze żyjący, ulubiony od Fta,* (Ptolemeusz Ewergetes II.)

7) *Król, bóg wybrany od Fta, żywy obraz Amona, syn słońca, Ptolemeusz Alexander, zawsze żyjący, ulubiony od Fta.*

8) *Król, jednowładny pan, syn słońca, Cezar,* (August).

9) *Mocarz świata, jednowładny pan, plemię słońca, Tiberyusz, Cezar, zawsze żyjący.*

10) *Jednowładny pan, Kajus, zawsze żyjący, miły dla Fta i Izydy* (Kaligula.)

11) *Tyberyusz Klaudyusz, Cezar, Germanik, jednowładny pan.*

12) *Mocarz świata, wybrany, ulubiony od Fta i Izydy, imperator Neron.*

13) *Wespazyan.*

14) *Tytus.*

15) *Król, mocarz świata, jednowładny pan, plemię słońca, Cezar, Domicyan August.*

Lecz zrozumienie hieroglyfów nietylko historyą Egiptu, właściwie uważaną, oświeca; jeszcze się z nich pokazuje, że w czasach naydawnieyszych Nubia korzystała ze światła Egipcyan. Mnogie pomniki tameczne, dawnością nieustępujące naystarożytnieyszym pomnikóm, znaydującym się na równinach Teb, w gruncie samym

zachwiały przyjęte systema o początkach egipskiego narodu.

W istocie, chcąc przekonać o pochodzeniu Egipcyan z Azyi, trzebaby dowieść, że się cywilizacya Tebaidy zaczęła od północy, i postępowała ku południu, w górę rzeki Nilu: gdy zaś pomniki wcale przeciwnie świadczą, że cywilizacya Nubii dawnieysza jest, niżeli Egiptu, a w Etyopii dawnieysza niżeli w Nubii, oraz, że w ten sposób stopniami się posuwała od południa do morza śródziemnego; więc Egipcyanie bydź muszą pokoleniem afrykańskiém, właściwie należącém do tey starożytney części świata, która wszędzie wycieńczenia i przestarzałości ślady pokazuje.

Trudno jest sobie wyobrazić, aby naypierwsze zaludnienie, od którego mogli Egipcyanie pochodzić, jakikolwiek stopień jego cywilizacyi przypuścimy, wcześnie się mogło na równinach, między progami Nilu a morzem śródziemném ustalić, gdyż okolica ta wielkim i długo trwającym wylewóm corocznie podlega. Pewna jest rzecz, iż naypierwsi mieszkańcy osiadać musieli na mieyscach bardziey wyniosłych i dla niszczącego wód zalewu mniey dostępnych, a w takim względzie Nubia, oraz tém bardziey Etyopia, w każdym czasie naydogodnieysze ukazują położenie.

Jakoż, pomniki w Nubii okryte są hieroglyfami, co do ułożenia i postaci zupełnie podobnemi do tych, jakie są na gmachach tebańskich wykształcone. Jednakie są ich zasady, jednakie ułożenie, jednakie słowa i jedenże język. Imiona monarchów, którzy wiele z pomników tych wystawili, są też same, jakie się

znaydują na częściach naydawnieyszych pałacu Karnaku w Tebach. Gruzy piękney bardzo budowli solebskiey, znaydujące się na Nilu, prawie o sto mil posunięte na południe względem Filii, nayodlegleyszey granicy Egiptu, są podług pewnych wiadomości naydawnieysze, i noszą na sobie napis z imieniem króla egipskiego. Ztąd się pokazuje, że w początku XVIII dynastyi Faraonów, czyli na 3400 lat przed nami, siedział w Nubii naród, jednegoż z Egipcyanami języka i pisma używający, jednęż wyznający wiarę, i zostający pod berłem jednego monarchy.

Lecz od Solebu aż do 15º północney szerokości, idąc na południe w górę przeciw Nilowi, czyli w dawnieyszey Etyopii, w przestrzeni więcey niżeli sta mil, znayduje się mnóstwo rozrzuconych pomników, które postacią swojey budowy zupełnie są do egipskich podobne. Są one zarówno hieroglyficznemi napisami ozdobione, i wyobrażają bogów, noszących podobne imiona z imionami wyrytemi na świątyniach Egiptu i Nubii. Toż podobieństwo daje się postrzegać w tytułach i formach napisów królewskich, wyjąwszy tylko, *że ich imiona właściwe, na gmachach etyopskich nakréślone* za pomocą hieroglyfów głoskowych, jak wyrażają rysunki sporządzone przez p. Cailliaud, niemają podobieństwa żadnego z imionami właściwemi królów egipskich, umieszczonemi w długim spisie Manethona: z tych imion żadne się nie spotyka w napisach egipskich i nubiyskich.

Można się więc domyślać, że był czas, gdy osiadła część Etyopii, półwysep jeziora *Moeris*

i brzegi Nilu zawarte między jeziorem *Moeris* a Dongolą, składały naród, mający język, wiarę, pismo i kunszta egipskie, lecz królom egipskim, tebańskim lub memfiyskim wcale niepodległy. Okoliczność ta niewątpliwie kładzie naygłównieyszą zasadę w badaniach o początku i pochodzeniu Egipcyan. A lubo równie w Etyopii, jak w Egipcie i Nubii, naystarożytnieysze pomniki zmieszane są z póżnieyszemi i bliższemi czasów naszych; łatwo jednak między niemi rozeznać te, które w tey odległey stronie odebrały byt wcześniey, aniżeli wpływ Greków i Rzymian odmienił w niey sztuki, niemniey jak urządzenia krajowe.

Oprócz tego, wiémy ze słów Dyodora Sycyliyskiego (*), że systema hieroglyficzne równie było w Etyopii, jak w Egipcie używane. Azatém, drogą wydoskonalenia i zastosowania do niego wiadomości naszych, wydrzeć możemy wiecznemu zapomnieniu historyczne świadectwa, na pomnikach Etyopii, rozmaitych czasów, znaydujące się; i lubo mała jest ich liczba, staną się jednak dostatecznemi do rozwiązania ważnych zapytań o początkach i pochodzeniu Egipcyan, o pierwiastkowém zaludnieniu, sztukach i naydawnieyszych tey krainy urządzeniach.

§. IV. Co do nauki języków, zdaje się, żeśmy już w teoryach naszych do tego stopnia doszli, że wielką przerwę między myślnym a głoskowym sposobem pisania, zdolni jesteśmy zapełnić; i zaczynamy postrzegać związek tych dwóch systematów; oraz koleyny postęp rozumu w nay-

(*) Bibliotheca, lib. II.

ważnieyszym wynalazku, jaki tylko człowiek uczynić potrafił. Mowa ustna wynikła zapewne z naśladowania przyrodzonych dźwięków; pismienna z wyobrażenia przedmiotów.

Te środki proste niebawnie musiały się wyczerpać. Dostrzeżone podobieństwo i stosunki między wyobrażeniami, czyli co jedno jest, użycie przenośni, obu tym sposobóm nadawało stopniami coraz większą rozciągłość, a znaki przeniesione zostały od właściwego malowania rzeczy, do obudzenia nowych wyobrażeń.

W takiém zdarzeniu, ile to się ściąga do mowy ustney, de Brosses przywodzi wiele myśli wcale do prawdy podobnych. I mowa pisana podobnież nie została nigdzie w swojey pierwiastkowey niedoskonałości. W Mexyku nawet, przy odkryciu tego kraju, znaleziono już mowę na pewnym szczeblu rosprzestrzenienia. Mieszkańcy Syamu każdym obrazowym znakiem syllabę wyrażają, i podług własności języka swego mogli się na tém zatrzymać. Egipcyanie, których język powstawał z wyrazów nader złożonych, posunęli się daley: ale jednak wyraźniey od inszych narodów zachowali główne zasadowe znaki, przez co niezatarte zostawili ślady, któremi w dalszém doskonaleniu pisma postępowali.

Z porównania wszystkich, wyżey namienionych, zasad systematu hieroglyficznego, ze sposobem pisania, przez nas używanym, wynikają następujące wnioski.

*Naprzód*, że z natury pierwiastkowego wynalezienia głosek, liczba ich musiała bydź nieograniczona: mimo to jednak wyrażały zapewne

tylko nayprostsze, znayduiące się na początku wyrazu brzmienia.

*Powtóre*, że chociażby w systemacie hieroglyficznêm liczba znaków była nieograniczoną; z têm wszystkiém dla znających mowę ustną, w pewnym względzie nawet i dla poczynających, przeczytanie ich nie mogło bydź trudném. Czytanie to snadnieysze jest niżeli głoskowe, jak tego dowodzą używane przez nas w nauce czytania dla dzieci rysunki, za których pomocą pierwsze głoski wyrazu oznaczającego przedmiot, rysują się wyraźniey w pamięci. Przeciwnie zaś, czytanie to dla cudzoziemców, mianowicie teraz, gdy samego nawet języka śledzić potrzeba, jest niedostępne.

*Potrzecie*, że każdemu wizerunkowi musiało bydź nadane w początku znaczenie jednego naycelnieyszego w wyrazie brzmienia; z czego już łatwo było dóyść, że się cała mowa ustna w małey dźwięków liczbie zawiera, azatém, że się niewielką ilością znaków da wyrazić. To postrzeżenie rzuciło naprzód zasadę w hieroglyfach, i dla tego, mimo wielką ilość znaków, przecięż ich liczba, jak znajome dowodzą pomniki, zawarta już została w pewnych granicach; w systemacie demotycznêm jeszcze się więcey do tego postrzeżenia zbliżono; a w naszém naostatek pismie głoskowém doprowadzono je do kresu ostatecznego, i może zanadto liczbę znaków pomnieyszono.

*Poczwarte*, że Egipcyanie mogli rozmaite i coraz nowe sposoby wydania myśli wynaydywać, stosownie do godności przedmiotu: wczém nietylko, iak my, z doboru przyzwoitych i śla-

chetnych wyrazów korzystali, lecz też i z doboru głosék, które społem użyte, wystawić mogły ozdobną całość, i w ogólnym składzie swoim naystosownieysze do przedmiotu zawierać znaki.

*Popiąte*, że sposób ten pisania wyniknąć musiał z użycia obrazowych znaków; może bydź zatém, iż niegdyś w Egipcie lub, co bardziey do prawdy podobno, w krainie, z którey pochodziła ludność Egiptu, całe pismo zależało na malowaniu przedmiotów, lubo tego przykładow żadne pomniki, nawet naydawnieysze, nie ukazują.

*Poszóste*, jako w potrzebie wyrażenia dźwięku, możnaby do znakow obrazowych przywiązać brzmienie pierwszey głoski wyrazu; tak też oczéwista jest, że wyłożone dotąd systema pism egipskich, doprowadzić mogło do pierwszego wynalazku głosek.

*Posiódme*, że z tey zapewne przyczyny imiona głosek w językach starożytnych nie składają się z krótkich, istotnie potrzebnych do wymówienia dźwięków, ale z wyrazów całych, mających jakieś w mowie ustney znaczenie; i lubo w dzisieyszych głoskach naszych niepodobna jest szukać wyobrażenia przedmiotów mających byt rzeczywisty, znaydują się jednak pewne ślady, że te postaci nietak są dowolne, jak się to wydawać może; a jeżeli niewszystkie, niektóre przynaymniey mogą bydź skróceniem pierwiastkowych znakow; ale w przeciągu wieków, przechodząc z pokoleń do pokoleń, będąc od mnóstwa narodów użyte, i służąc do wydania rozmaitych dźwięków, nieskończenie musiały się odmienić. Komuby *np.* przyszło na myśl, że gło-

ska rossyyska щ oznaczała ogród? przecięż mając do podobnego domysłu powód, za pośrednictwem hieroglyfów egipskich, i śledząc koleyne tego znaku odmiany, widoczne między nim a odmalowanym przedmiotém podobieństwo upatrzym. Brzmienie to zostało i dotąd w mowie Koptów zachowane, a ponieważ na jego wydanie w greckim języku nie znayduje się głoska; więc się znak prawie jednaki z naszym używa.

*Poósme*, że w egipskim języku można teraz tylko te dźwięki znaleźć, które się dochowały w mowie Koptów,lub które odpowiadają brzmieniu wyrazów znajomych w inszym jakim języku; a zatém wszystkie inne dźwięki potrzeba będzie za jedno brać z drugiemi podobnemi. I sami zapewne Koptowie znagleni byli toż uczynić, gdy abecadło swoje, za przyjęciem wiary chrześciańskiey, odmienili.

*Dziewiąte*, że znaki, które, jako spółznaczne, zbierzemy razem, w rzeczywistém użyciu mogły takiemi nie bydź, lecz się przez małe jakieś cieniowania między sobą w wymawianiu różniły, co przez głoski na ich mieysce wprowadzone wyrażoném bydź niemogło, i z czego zapewne tak wielka ilość znaków w systemacie *pospolitém* pism egipskich pochodzi. Z tém wszystkiém znaki te u nas bez uderzającey sprzeczności mogą się uważać jako jednobrzmiące; gdyż nie zamyślamy tłumaczyć się językiem wielkiego świata z czasu Faraonów, ale tylko przeniknąć usiłujemy znaczenie pism owoczesnych.

*Dziesiąte*, że i w każdym języku przez zaprowadzenie głosek, liczba dźwięków mogła się powiększyć. Łatwoby *np.* można w języku ros-

syyskim zagubić różnicę między wymawianiem głosek ѣ lub e, jeśliby do jego wydania odmiennych nie użyto znaków. Przeciwnie, wyraża się w języku rossyyskim jednąż głoską dźwięk na początku wyrazu ихъ (*ich*) i na początku wyrazu иду (*idę*). Aprzecięż w wymawianiu dźwięki te się wyraźnie odróżniają. Naostatek, brzmienia wyrażające się w rossyyskim języku przez głoski я lub ю, powinny w wymawianiu czynić syllabę złożoną z dźwięku samogłosek a, y, i ze brzmienia jakiegoś podobnego do krótkiey samogłoski й.

## Rozdział piąty.

### *Uwagi nad dziełem Szampolliona.*

Głównym przedmiotem dzieła Szampolliona, pod rozwagę naszę wziętego, jest: przekonać, że hieroglyfy mają po większey części znaczenie głoskowe, i że ten sposób ich używania odległey starożytności dosięga.

Na dowód prawdy należało zebrać i porównać między sobą jak naywiększą ilość wiernych kopiy, zdjętych z napisów, oraz innych w tey rzeczy wiadomości; należało przeyrzeć i wybadać mnóstwo oryginalnych rękopisów; a w takiém przedsięwzięciu nie podobna było uniknąć zbytecznego rozdrobienia i zaciekłych badań.

Nie można było się obeyść bez krytyki nad każdym w szczególności wyrazem, bez przeyrzenia każdego w szczególności znaku, bez porównywania, zbliżenia i bez uprzątnięcia wielu przeciwnych mniemań: wszystkie te przeszkody za każdym krokiem oddalać należało, a nie o-

trzymawszy ostatecznego w tém powodzenia, trudno było dalszy uczynić postęp.

Z tych powodów dzieło Szampolliona zasługuje na imie prawdziwie uczonego dzieła, które w rzędzie inszych tego rodzaju tworów znakomite zabiera mieysce, objaśnia je, dopełnia, i wzajemnie się na nich opiera. Lecz takie dzieła, mimo zalet i całey wyższości swojey, lubo nieskończenie są drogie dla osób poświęcających się głębokiemu poznaniu swego przedmiotu; nie zawsze jednak snadne są do użycia powszechnego, któremu nayprzyzwoiciey służą wyobrażenia ogólne i wystawienie całości pod jeden rzut oka.

Dla nas mianowicie następne zachodzą trudności: 1) nie mamy w języku naszym dzieł poprzednich o pismie egipskiém, i znaydujące się w nich wyobrażenia między nami nigdy nie były upowszechnione.

2) Nie mamy zbioru egipskich rękopisów ani ich kopiy: opisy nawet poczynione w czasach naypóźnieyszych znane są tylko ze wzmianki, i ledwo się chyba w naycelnieyszych bibliotekach dadzą wyszukać.

3) Mało kto się u nas zaymował hieroglyfami egipskiemi, gdy tym czasem obcych narodów uczeni przedmiotowi temu nadali pewien stopień interessowności.

4) Spory względem wcześnieyszego odkrycia i względem rozmaitych mniemań tyczących się dokładney krytyki dowodów, wcale nam są nieznane. Szczegóły te w swoim czasie i mieyscu wiele na siebie uwagi ściągają, a chociaż, jak wiadomo, bardzo daleko mogą się posuwać, ztém

wszystkiém w związku scisłym zostają z ostatecznemi wypadkami.

5) Jeografia też Egiptu nie była jeszcze u nas celem usilney rozwagi: cokolwiek o niey wzmianki w ogólnych opisach ziemi, niektóre artykuły w dziennikach, listy podróżopisarzów, *krótki zbiór starożytney jeografii* przez Stafenhagena wydaney, i i. n. nie mogą dostatecznych wiadomości do poznania tego kraju dostarczyć (*).

Na takich to zasadach śmiałośmy twierdzili, że wierny przekład dzieła Szampolliona byłby nie nadto w języku naszym do wykonania snadny; i dla tegośmy ninieyszy wyciąg z niego uczynić przedsięwzięli, aby przez uszykowanie przedmiotów, przez ich rozwinięcie, i przez same nawet przykłady, stał się odpowiednym obecnemu stanowi naszych wiadomości, i służył za wstęp do wypracowania porządnych i całkowitych dzieł, jeśli to za rzecz potrzebną, uznaném zostanie.

Przy tey okoliczności możemy tu przyzwoitą uczynić uwagę, jak łatwo nam korzystać z przyswojenia sobie wiadomości postronnych uczonych, nie w ówczas, gdy ci zbierając materyały sami jeszcze dochodzą prawdy, szukają wszelkich dróg, wiodących do niey, nieraz po nich błądzą, lub gdy się z przeciwnościami i przesądami pasują; lecz gdy zamiar dokonany pomyślnym uwieńczy się skutkiem, a przedmiot w całkowitém świetle i związku wystawiony zostanie. Wszelkie porządnie osnowane systema skutkiem

(*) Wszystko się to łatwo i do polskiego języka stosuje, co tu recenzent mówi o rossyyskim. (*Z. B.*)

jest wielu pojedyńczych i z sobą niespoynych wynalazków, ukończonych sporów, wskazanych omyłek i nużącey pracy. Smiało rzec można, iż dzieła w jakimkolwiek przedmiocie pisane wcześniey, a niżeli ogólne prawidła ustanowione zostaną, są to materyały dla poczynających; a zaś wykończony wykład tychże prawideł, wszędzie prosty i wszędzie jaśny, jest jak złoto, z którego ulano pieniądz, a które nosi widoczną dla wszystkich i niezmienną wartość. W niedostatku pracowników możemy korzystać z owocu zatrudnień, i z większym podobno dla siebie użytkiem, jeżeli skutki cudzey pracy umiejętnie przyswajać będziemy.

Ale kończąc to wyboczenie zwracamy się do dzieła Szampolliona, i w niém rozważać będziemy *naprzód*: ułożenie. Po krótkiey przemowie, wskazującey zamiar wydania, umieszczony jest wstęp, który podobnież jak *rozdział I*, zawiera dowody, przekonywające, że odkrycie własności egipskiego pisma samemu jedynie Szampollionowi należy; że poprzednicy jego z niewielkiém powodzeniem pracowali; że niemogą sobie tey zasługi przywłaszczać. Nie wyłącza od tego i doktora Junga: przeciw któremu chcąc w każdym razie dla uczonych francuzkich wygrać pierwszeństwo, czyli raczey chcąc tę sprawę utrzymać w obliczu rodowitey dumy jego spółziomków, należało bardzo przekonywające pokazać dowody.

W rozdziale *drugim* zawierają się przykłady, jak się ma zastosować nowo ułożone abecadło hieroglyfów do czytania imion własnych, ludzi prywatnych, Greków i Rzymian.

*W trzecim* wyprowadzone są z tych badań niektóre ogólne postrzeżenia.

*Czwarty* zaymuje zastosowanie alfabetu do rozmaitych grammatycznych odmian wyrazów.

*Piąty* poświęcony jest czytaniu imion bogów.

*W szóstym* czytanie imion własnych egipskich, ludzi prywatnych.

*W siódmym* są badania o tytułach królów egipskich.

*W ósmym* wykład nowego systematu w całey obszérności.

*W dziewiątym* naostatek zawierają się ogólne wnioski.

Ztąd się pokazuje, że dzieło Szampolliona dwie główne ma części: 1) wykład systematu, 2) dowodzenie jego. Należało tylko wybrać, którą z tych części pierwey umieścić, przez co i sposób wykładu wskazanym został.

Sam autor, jak wyraża w przemowie, znał, iż dla wielu czytelników byłoby dogodniey, zacząć od rozwinięcia systematu, a potém okazać dowody; lecz by się oddalił przez to od głównego zamiaru, nie tak zależącego na wystawieniu nowego systematu, jak na przekonaniu, o dokładności jego abecadła hieroglyficznego i o rozległém zastosowaniu; tak dalece, że wcale nie umnieyszając zalet swemu uczonemu dziełu, zupełne rozwinięcie systematu mógłby odesłać do osobnego pisma; i dla tego zapewne pośpieszył dokonanie swojey pracy, aby się nie spotkał z czyjém nowém dążeniem do podzielenia się z nim sławą nowego wynalazku. Ztąd pochodzi, że część pierwsza, zaymująca się krytyką, wyłożona jest wcale dostatecznie i w spo-

sób naybardziey przyzwoity temu rodzajowi pisania; przeciwnie zaś druga, jeśliby oddzielona zupełnie została, możnaby ją wyłożyć jaśniey, dokładniey, bez tych powtarzań i wyboczeń, które się postrzegać dają.

Do textu przyłączył autor wiele rysunków; lecz ogólnie, przeczytane słowa i napisy hieroglyficzne w jedno zebrał w udzieluym tomie i wydał je z osobliwszą starannością. Zbiór ten zasługuje na niepospolitą uwagę, z tego zwłaszcza powodu, że w nim przydany jest alfabet egipski pism hieroglyficznych, hieratycznych i demotycznych, ze wskazaniem odpowiednych im głosek hebrayskich, koptskich i greckich; a jego wydanie z przełożonemi na język rossyyski objaśnieniami i ze stosownem dopełnieniem, byłoby dla miłośników starożytności rzeczą nader użyteczną.

*Powtóre*: styl, język Szampolliona jasny i pełen precyzyi; nie łacno się natrafia dzieło, poświęcone tak uczonemu przedmiotowi, któreby się tak snadno i z równym powabem dawało czytać. Większą część wyrazów egipskich przywodzi naprzód głoskami koptskiemi, a potém w przekładzie.

*Potrzecie*: dokładność. Ta w całey obszérności daje się widzieć w piérwszych rozdziałach. Każdy wniosek wyprowadzony jest ze szczególnego i starannego obeyrzenia i porównania zasad, na których się ma opierać; udowodnione prawdy oczéwiście są odróżnione od przypuszczeń i domysłów; naymnieyszego niema śladu urojonych marzeń: czytający te rozdziały mógłby mniemać, że dzieło matematyczne czyta. Lecz

w ścisłem uważeniu, o dwóch ostatnich rozdziałach tego rzec niemożna. Nie wszystko, co w nich się wnioskuje, może się bezpośrednio z prawd wyżey dowiedzionych wyprowadzać; nie wszystko jest objaśnione przykładami albo na świadectwie i zacytowaniu pomników oparte. Mimo to jednak, wnioskowania te w oczéwistém zostają związku z ogólném systematem, zapełniają przerwy zostawione z powodu szczególnych badań; są bardzo naturalne, proste, i dla tego cechę prawdy na sobie noszą.

Te prawdy nie wahamy się z zapewnieniem powtórzyć; a przecięż bezstronna sprawiedliwość każe wyznać, że lubo ninieysze postrzeżenia we względzie własności pism egipskich są już nader ważne, z tém wszystkiém jeszcze materyały potrzebują krytyki, do którey ten krótki obraz systematu jest niejako wstępem. Zresztą, historya nauk pokazuje liczne tego przykłady: w matematyce nawet celujące talenta nieraz podobne czyniły dostrzeżenia, zostawując następcóm wiarę i ostateczne przekonanie o trafności ich wynalazków we wszelkich szczegółach i wynikających ztąd następstwach.

---

# P R A W O.

Wenceslai Alexandri Macieiowski J. U. D. Lycei et universitatis litterariae Varsaviensis professoris, etc. Principiorum Juris Romani Tomus I. Historiam hujus ipsius juris continens. Editio secunda. Varsaviae 1825.

---

Cokolwiek mądrego wydała starożytność w swoich ustanowieniach towarzyskich, to wszystko, przez ciąg trzynastu wieków, wpływało na wydoskonalenie Prawa Rzymskiego. Prawo to, któremu Europa winna po większey części dzisieyszą cywilizacyą, wzięło fałszywy kierunek za panowania Cesarzów poprzedzających Justynjana, a zgasło prawie, we względzie wykładu naukowego, pod panowaniem jego następców, w obu częściach cesarstwa. Jakoby cudem podźwignione w XII wieku, na tey ziemi, która była jego początkiem, zapragnęło doświadczyć na nowo sił swoich; ale trzymane, iż tak powiem, na wodzy, przez pierwszych wykładaczów ze szkoły Bonońskiey pochodzących, nie śmiało podnieść wspaniałego czoła, śród ciemności, jakiemi wtargnięcie barbarzyńców całą Europę pokryło. Nie mogło także wydobyć się zpod szkolności Bartola i jego następców; aż ledwie w XVI wieku ukazało się w całey dzielności i w całym blasku swoim, śród cierni, jakiemi drogę jego najeżyły subtelność scholastyczna i pedantyzm glossatorów, przez uczniów Kujacyusza utrzymywane. Alcyat we Włoszech i Kujacyusz we Francyi, nową dla Prawa Rzymskiego erę ustanowili, a szkoła ich miała z czasem otoczyć je tą powagą, jakiey pod panowa-

niem pierwszych Cesarzów Rzymskich, za staraniem uczonych prawników w owey epoce słynących, doznawało.

Uczniowie Alcyata i Kujacyusza zapałem, niezmordowanemi badaniami, częstokroć wdziękiem wysłowienia, szli na wyścigi z Papinjanami, Ulpijanami i Pawłami starożytności. Ale jedni ograniczyli się dogmatycznym wykładem zasad Prawa Rzymskiego, niektórzy nawet wykładali je w porządku bardziey, podług ich zdania, logicznym, a wcale różnym od tego, w jakim prawo to ułożone było za Justynjana. Większa część pracowała nad skróceniami Prawa Rzymskiego, w których mięszano zwyczaje krajowe, nauki empiryków, oraz postanowienia i sofistyczne rozróżnienia praktyków. Mała liczba sięgając zrzódeł, ceniła naukę historyi i starożytności, dla gruntownieyszego poznania początków Prawa Rzymskiego, oraz wyłożenia pod wszystkiemi względami w rozmaitych postaciach, w jakich ukazywało się rzeczone prawo od swego nastania, aż do zgrzybiałości. Ta ostatnia metoda, naygruntownieysza i naybardziey przekonywająca, nie mogła ukryć się przed bystrą rozwagą autora dzieła *o Duchu Praw*. Przyjęta także od angielskiego historyka filozofa XVIII wieku, który w rozdziale 44tym *Historyi o schyłku i upadku cesarstwa rzymskiego*, zawarł krótki ale przenikający, rzut oka na labirynt Prawa Rzymskiego. Wzięła ona nowe życie w Niemczech, pod piórem sławnego professora gettyngeńskiego, odtąd mianowicie, jak światła krytyka filologów ostatniego wieku, tudzież szacowne odkrycia Niebuhra i Maja, podniosły

w większey części zasłonę, co dotąd niektóre starożytności tajemnice, jeszcze przed nami ukrywała. Uczniowie Hugona rozproszeni dzisia w rozmaitych stronach Europy, mogą być porównani do missyonarzów Kościoła, usiłujących z gorliwością, godną pierwszych wieków, rozszerzyć nayczystsze wiadomości prawdziwey nauki.

Francya na pierwsze zbliżenie się burzy rewolucyyney, zamknęła szkoły prawa i dozwoliła niepoświęconym, hańbić świątynię Temidy; lecz skoro tylko pod berło prawych Królów swoich powróciła, nie ociągała się z odpowiedzią na wezwanie professora gettyngeńskiego, niedozwalając, ażeby oyczyzna patryarchy klassycznych prawoznawców w XVI wieku, dała się wyprzedzić w XIX. Polska i Niderlandy, niezwłócznie za jey poszły przykładem, a ich nowi professorowie, uczniowie szkoły Hugona i Sawiniego (Savigny), głoszą ze swoich katedr zasady nauki prawa, oświeconey historyą, kierowaney krytyką i przyozdobioney literaturą klassyczną.

Nie należy mniemać ażeby Włochy, kolebką Prawa zawsze uważane, którym Europa winna odrodzenie się nauk, ażeby, mówię, obce były nadanemu w Niemczech nauce Prawa kierunkowi. Zaręczyć można, że prace Sawiniego i Hugona, nie tylko tam znajome, lecz są owszem rzetelnie ocenione; że Włochy pracując z chlubą w ostatnich czasach nad filozofiją prawa w ogólności, a w szczególności nad filozofją prawa kryminalnego, zaymą niezwłócznie godne mieysce obok nowych nauczycieli, wydaniem nowych dzieł znakomitych.

Oddając winną sprawiedliwość professorom niemieckim, nie można jednak wstrzymać się od żalu, że wszyscy prawie, zaniedbawszy nie tylko w wykładzie ustnym, ale co gorsza, w pismach drukowanych, *starożytney mowy*, w jakiey były poczęte i wysłowione, te piękne myśli i te prawidła postępowania, które są uwielbienia ich przedmiotem, jedynie dla spółrodaków swoich stali się zrozumiałemi. Kiedy wielki ich Leybnic, w swojey nauce wszystko ogarniającey, życzył dla większego postępu oświecenia, żeby uczeni wszystkich krajów, unikając zawsze prawie nierzetelnego pośrednictwa tłumaczów, utworzyli język ugodny, w celu wzajemnego rozumienia się, możnaby zapytać Hugona i Sawiniego, dla czego, gdy ten język trwa od tylu wieków, i żadną miarą dla uczonych z professyi obcym bydź nie może, dla czegoż, mówię, nie używać go w wykładzie Prawa? Nie tak postępowali uczniowie Kujacyusza, prawie do końca ostatniego wieku. Z tego powodu, zasługują na tém większą pochwałę naszą Haubold w Lipsku, Warnkoenig w Leodium, Maciejowski w Warszawie, że nie tylko wedle postępów nauki i ducha wieku, dzieła swoje wypracowali, ale nadto wydali je w klassycznym i powszechnym języku Lacyum.

Ostatniego z wymienionych professorów, szczególniey mieliśmy na względzie, w wydaniu ninieyszego pisma, z okoliczności powtórney edycyi dzieła, któregośmy tytuł wypisali. P. Maciejowski, przed zajęciem katedry w oyczyznie swojey, dał się korzystnie poznać, rozprawą o konstytucyach Cesarza Decyusza, którą Hau-

bold w dziełach swoich wspomina. W zawodzie nauczycielskim występował z pismami, ściągającemi się do nauki Prawa Rzymskiego albo bezpośrednio, albo pośrednio, przez wyjaśnienie niektórych szczegółów historyi starożytney. Po tych probach, nastąpiło w roku 1820 pierwsze wydanie Zasad Prawa, wydanie całkowicie poprawione i przerobione w powtórném, którego tom pierwszy, wyszedł z druku w Warszawie. Szkoda, że cena ostatniego wydania, zanadto wysoka, jak na dzieło drukowane w kraju, wielu przeto z młodzieży nie będzie w stanie go nabyć; co jednak, mniemam, raczey chciwości xięgarzów, jak dobrey chęci autora, dla swego kraju pracującego, przypisać należy.

Wydanie ninieysze składać się będzie ze trzech tomów. Pierwszy zawiera historyą prawa, którey według myśli Leybnica, dają dziś przezwisko *zewnętrzney*, dla odróżnienia od starożytności prawa, zwanych *historyą wewnętrzną*. Pierwsza, jest tylko historyą źrzódeł, ogólném imieniem ustaw, nie właściwie mianowanych. Druga, którą można także nazwać *prawoznawstwem chronologicznem*, roztrząsa same zasady prawa, bada jaką drogą one powstały, jakim sposobem się rozwinęły.

Drugi tom obeymie część pierwszą historyi wewnętrzney i Prawa Rzymskiego systematycznie ułożonego.

Tom trzeci zawierać będzie część drugą teyże historyi i tegoż samego prawa.

Zaczyna się tom pierwszy od wstępu: o źrzódłach do historyi prawa służących, a kończy się dodatkiem zawierającym wiadomość o od-

mianach jakich prawo rzymskie, zacząwszy od Justynjana do naszych czasów, doświadczyło; tudzież o rozmaitych metodach, w jego wykładzie przez uczonych prawników używanych.

We wstępie dzieli źrzódła historyi na *właściwe* i *niewłaściwe*. *Właściwemi* nazywa te, które wyłącznie przedmiotom prawnym są poświęcone; do *niewłaściwych* liczy dzieła starożytnych pisarzów łacińskich i greckich, którzy tu i ówdzie, wzmiankę o prawie rzymskiém uczynili. Wymienia te wszystkie źrzódeł rodzaje, w kilku słowach daje zdanie o wartości każdego autora. Przechodzi potém do autorów historyi prawa i nie waha się przyznać pierwszego mieysca sławnemu professorowi w Gettyndze, Gustawowi Hugo. Z pochwałą wspomina o historyi Bacha, nie zamilcza o Hejnekcyuszu; lecz gdy powiada, że ten ostatni pierwszym był pisarzem historyi wewnętrzney, zdaje mi się, iż nie zwrócił uwagi na to, że Jan Wincenty Gravina dzieło swoje o początkach prawa, pierwey od Hejnekcyusza ogłosił.

Dla porządnego ułożenia rzeczy do historyi ściągających się, nieodbicie potrzeba tak zewnętrzną, jak wewnętrzną historyą prawa rzymskiego, na epoki podzielić; P. Maciejowski trzyma się podziału Gibbona, od Hugona przyjętego, a różniącego się od podziału Jakóba Godofreda, który nie bez przyczyny inaczey ją rozdzielił w swoim *Manuale juris*.

Pierwszy okres zaczyna się od założenia Rzymu, kończy się ogłoszeniem prawa XII tablic. Ta epoka obeymuje *wiek niemowlęcy* prawa.

Drugi, od prawa XII tablic, rozciąga się do Cycerona według Gibbona, lub aż do Mas-

surjusza Sabina pod Tyberjuszem, według Maciejowskiego. (*Wiek młodzieńczy*).

Trzeci od Sabina do Alexandra Sewera cesarza. (*Wiek męzki*).

Czwarty i ostatni od Alexandra aż do Justynjana. (*Wiek starości.*)

Historyą zewnętrzną każdego okresu, dzieli na trzy oddziały (sectio).

W pierwszym mieści rys historyczny stanu państwa (res publica), zaszłych w nim odmian, oraz ich przyczyn.

W drugim mówi o źrzódłach prawa, a w trzecim o stanie nauki prawa.

Do pierwszego oddziału łączy wiadomość o kształcie rządu, o mieszkańcach Rzymu, ich prawach względnych, podziale na klassy, o osobach rząd składających i ich obowiązkach względnych, nakoniec opisanie tego wszystkiego, co tylko ściąga się do religii, policyi, dochodów publicznych, siły zbrojney, administracyi prowincyi, osad i t. d. Te materye nie są wyłożone w całey obszerności, lecz tyle tylko, ile mają związku z prawem publiczném i prywatném.

W drugim oddziale mówiąc o źrzódłach, bada jakim sposobem i przez kogo stanowione były prawa, tudzież które źrzódła naszych czasów doszły.

Nakoniec w trzecim oddziale zaymującym naukę prawa, kréśli obraz stanu literatury w ogólności, a w szczególności literatury prawoznawstwa, wymienia prace sławnieyszych uczonych prawników, którym prawo rzymskie winne jest swóy postęp i wydoskonalenie.

Przyszedłszy do okresu czwartego, w oddziale źrzódeł dodaje dwa rozdziały (capitulum); pierwszy zawiera wiadomość o zbiorach ustaw przed panowaniem Justynjana uczynionych; drugi, nayobszernieyszy, wylicza na stronicach 25 zbiory za rozkazem tego Cesarza sporządzone, składające dzieło zwane pospolicie *Corpus juris*. Ocenia jego wartość. Nie tai jego niedostatków i błędów popełnionych przez wydawców. Mówi o rozmaitych edycyach aż do naszych czasów, tudzież o rozmaitych sposobach przytaczania xiąg, tytułów i fragmentów, na jakie zbiory te są podzielone.

W dodatku wykazuje naprzód odmiany, uczynione w prawodawstwie Justynjana, przez jego następców w Konstantynopolu, i nową rzeczy prawodawczych postać. Po tém następuje krótki rys dziejów tego prawodawstwa na zachodzie, od VI do XII wieku, w którym otwarta szkoła *glossatorów*, wyliczone są ich nazwiska i roztrząśniete prace. Tę szkołę otwartą przez Irneryusza zamknął Bartolo i wprowadził panowanie *scholastyków*; ich metoda i język barbarzyński do prawa wmięszany, są tu wzmiankowane.

Następuje wreszcie szkoła Alcyata albo Kujacyusza, w którey literatura klassyczna, pod naylepszą wróżbą, połączyła się z naszém prawem i wydała sławnych tłumaczów; nazwiska ich autor nasz wymienia.

W wieku XVIII postęp nauki prawa dotąd wzrastający, wstrzymany został przez wplątanie się praktyków; ukazywali się jednak wielcy

prawozuawcy we wszystkich częściach Europy, historya nazwiska ich wylicza.

Między wskrzesicielami historyczney nauki prawa w XIX wieku, autor nasz pierwsze naznacza mieysce professorom Hugonowi w Gettyndze, Sawiniemu w Berlinie i Hauboldowi w Lipsku, nieszczęściem dla nauk przed dwoma laty zmarłemu. Szacowną tego ostatniego bibliotekę, ocenioną 17,000 rubli srebrem, otrzymał uniwersytet Abowski, ze szczodrobliwości Monarchy, którego stratę Europa jeszcze opłakuje.

Zaraz po krótkim rysie stanu nauki, słusznie następuje wiadomość o jey losie w Polszcze, bądź w pismach drukowanych, bądź w sądownictwach, bądź w uniwersytetach. Co się tycze używania prawa rzymskiego w sądownictwach, autor nasz przytacza sprzeczne zdania professora Jana Winc. Bandtkie z jedney strony, a Tadeusza Czackiego i Lelewela z drugiey, kończy tém że nie można rozstrzygnąć sporu między nimi dopóty, aż nowe świadectwa przyydą na ich wsparcie i przechylą szalę na jedną lub drugą stronę.

Dzieło, któregośmy rozbiór przedsięwzięli, pełne jest erudycyi i może bydź bardzo pożyteczne (zwłaszcza w kraju nie nader w xiążki obfitującym), dla młodzieży pragnącey przykładać się do nauki prawa rzymskiego. Oswaja bowiem z językiem prawa, naucza porządnego szykowania wyobrażeń, usposabia należycie do zrozumienia źrzódeł, oraz części dogmatyczney, obudza ciekawość poznania niemałey liczby autorów i dzieł, których poźniey młodzi prawnicy sami z korzyścią radzić się będą mogli. Zasługuje także na pochwałę niepodległość w zda-

niach, z jakiemi się nasz autor odzywa, sprzeciwiając się niekiedy swojemu mistrzowi, osobliwie gdy te zdania na gruntowney zasadzie są oparte. *Amicus Plato, sed magis amica veritas*: i tu jest mieysce powiedzieć, *hanc veniam petimusque damusque vicissim*. Ale łatwo byłoby uniknąć uderzającey częstokroć nierówności w stylu, niedokładności wszelkiego rodzaju w licznych przytoczeniach, a niekiedy zdań mogących się nazwać niepewnemi. Nadto brak spisu analitycznego materyi, cytacye pomięszane z textem, zbyteczna rozciągłość paragrafów tak, że w bardzo odległych od siebie przerwach, czytelnik znayduje mieysce wytchnienia, nadają dziełu nużącą monotoniją. Hugo i Bach starannie tey niedogodności unikali.

Ograniczę się wymienieniem kilku przykładów niedokładności i zdań skwapliwych, dla usprawiedliwienia niejako tego co powiedziałem wyżey. Zacznę od przemowy. To co nasz autor powtarza na str. 5 przeciwko poselstwu Rzymian do Grecyi, dla zebrania praw Solona, odpowiadając na postrzeżenia, które mu uczyniono w Temidzie (dzienniku wielce pożytecznym dla prawników, wydawanym w Paryżu od roku 1819), można uważać jako skutek szczególnieyszey uporczywości. Cokolwiek bowiem z jedney lub drugiey strony pisano, bądź za odrzuceniem tego poselstwa, bądź za przypuszczeniem według Liwiusza i Dyonizego z Halikarnassu, rzecz sama opiera się na wnioskach, trzeba ją było tak zostawić, naśladując Gibbona i Hugona, ograniczających się wyznaniem wątpliwości

i nieużywających tonu stanowiącego, który tylko przystoi w wykładzie dogmatów.

We wstępie na str. 2 mówi, że bardzo ci się mylą, którzy za podstawę nauki prawa naznaczają filozofiją, że nie potrzeba *subtelności*, jak nazywa, *filozoficznych*, ażeby zostać prawoznawcą. Gdyby zamiast filozofii położył sztukę wykrętarstwa lub wybiegów, a subtelnościom dodał nazwisko sofistycznych, wszyscy, wyjąwszy może praktyków, za jegoby zdaniem poszli. Toż samoby się stało, gdyby mówił o fałszywych systematach niewłaściwie filozoficznemi nazwanych, które są hańbą ludzkości i szałem rozumu, a których ukrytym celem jest rozszerzenie zamętu i nieładu, śród narodów cywilizowanych, drogą skalaną zbrodniami.

Możnaby prawie przystać na to, co powiada autor: *scire te primum debere quid ratio suadeat, tum vero quid leges statuant, idem est quod affirmare velle, priusquam pedem in sanctissimum Themidis penetral inferas, initiatum esse te oportere illis opinionibus, quas de jure excogitavere sui impotentes homines, qui dummodo se novi aliquid excogitasse videantur, parati sunt omnia, quae longa comprobaverat vetustas, abolere, in ... locum eorum a se excogitata supponere jura; minus anxii, utrum quae finxerunt, utilia sint suae civitati futura.*

Lecz wyrażenia następujące: *nisi falsa illa opinio quae hucusque dominatur*: „*priusquam solidam jurisprudentiam didiceris, puro cuidam ex ratione petito juri operam te dare debere;*" *nisi ut monuimus, perversa illa*

*opinio e medio tollatur, frustra magistros solidam jurisprudentiam tractantes laboraturos esse, ut sui discipuli meliora aliquando edocti sciant, quid sit quod eos nosse primum oporteat.* Te wyrażenia, mówię, i z nich wniosek, są podeyrzane: *Quapropter non a philosophia inchoandum esse hocce studium duxerim, sed ab jure civili.*

Filozofija powinna bydź dla prawoznawcy, jedynie miłością mądrości, albo rozumowaniem przez religiją oświeconém i zastosowaném do poznania człowieka i jego obowiązków towarzyskich. Nie godzi ona na zagładę tego, co mądrość wieków upłynionych uświęciła, celem zaszczepienia na to miast obłąkań rozumu, nie z wysokości niebios natchnionego, lecz porywanego do wszelkich sprosności, popędem oburzającego egoizmu. Któż zechce hańbić święte imie filozofii, nadając je zdrożnościom systematów, z ateizmu i materyalizmu spłodzonych? W prawdzie apostoł narodów używa tychże samych słów w liście do Kolossan: „*Patrzcie by kto was nieoszukał przez filozofją*, ale chcąc dokładniey myśl swoją oddać i okazać, że sam będąc filozofem, mówi tylko o filozofii fałszywey, natychmiast dodaje: *i próżne omamienie wedle ustawy ludzkiey*, *podług elementów świata, a nie według Chrystusa.* Wolno nam przeto będzie różnić się od autora w zdaniu, co do prawdziwey filozofii, która ma na celu szczęście naywiększe naywiększey liczby ludzi, oraz uważać ją jako naygruntownieyszą podstawę i nieodzowne dopełnienie każdego prawodawstwa cywilnego pisanego. Tak podobnie systemat mo-

ralności chrześcijańskiey, jest i nigdy bydź nie przestanie podstawą i koniecznem dopełnieniem prawa kościelnego, lub ustaw, których wykonanie zostaje pod opieką władzy zewnętrzney Kościoła.

Na dowód tego, przytoczę wyjątek z dzieła P. Lampredi, jednego z pierwszych publicystów włoskich, ostatniego wieku. *Et quamvis nobis non diffitentibus, nostrae disciplinae (nempe juris publici universalis) praecepta, magna ex parte fuerint scriptis legibus confirmata, non tamen aut eam inutilem, aut saltem sine detrimento negligi posse dixeris. Leges enim civiles, licet a sapientissimis viris conditae, vel multoties privati commodi causa a naturali justitia recedunt, vel si per omnia ei serviant, justitiae tamen sunt disjunctae regulae, nulloque inter se nexu cohaerentes, quas omnes qui memoriae mandaverint, non magis se in justi et honesti scientia profecisse sentient, quam qui mathesim et medicinam ex practicorum et empiricorum libris tantum hausissent: nisi enim aliquae sint justi et honesti dijudicandi regulae, quae ex certis et universalibus a recta ratione deductis principiis deriventur, jam omnia incerta et turbata sint oportet, et nisi sit id de quo agitur in legum codice adamussim explanatum, haereant qui se dicunt juris interpretes, nec habeant quo se vertant necesse est. Hujusmodi regulae in legum Romanarum codicibus desiderantur, quae quamvis naturalis justitiae magna ex parte praecepta sint, attamen nullo pacto a generalibus principiis deducuntur,*

*quae si quis velit ex Romanorum codicibus eruere, tantum profecturum esse arbitror, quantum qui ex turbido exilique rivulo universorum hominum sitim explere satageret. Nihil igitur hac disciplina praestantius, quae caeterarum omnium et homine et cive dignissima, sine qua nulla omnino decori et honesti scientia esse potest, per quam perpetuae et aeternae justitiae templa reserantur, a qua omnis pendet in civitate sapiens legumlatio, latarumque dijudicatio legum, sine qua tandem nec regibus sapienter rempublicam administrare, neque eorum administris certa et opportuna subpeditare consilia, nec ulli non dicam jurisconsulti, sed ne hominis aut civis quidem nomen promereri licet.* Można także radzić się Hejnekcyusza *in praefat. ad Elem. jur. Natur. et Gent.*, oraz *in proemio ad Hug. Grotii praelectiones academicas* §. 3.

Do przytoczonych wyżey pisarzów, dodać jeszcze można Grawinę, ten mówiąc o nauce prawa, wyrzekł: *Publica voluntas legibus concredita non modo ministrum postulat cujus voce civibus expromatur,* (*quod munus est magistratuum*) *sed praeter legem ipsa magistratuum auctoritas comitem atque adjutricem flagitat sapientiam, quae pro re nata ei subveniat, indicitque quorsum et quousque sententia legis ratione ducta procurrat, unde deflectat, quo diffundatur: denique quando extendenda sit aut retrahenda: quod moralis philosophiae praeceptis et dialecticorum regulis expeditur. Quamobrem e philosophia rectaque ratiocinandi norma, quae abstractas*

*a rebus singulis leges aptat adglutinatque negotiis et ex antiquitate atque perspecta proprietate vocabulorum tanquam e germanis radicibus jurisprudentia consurgit, quae cum sit moderatrix et interpres legum, boni et aequi ars a suis cultoribus appellatur.*

Kodex cywilny Francuzki, mający jeszcze moc obowiązującą w królestwie Polskiém, przypuszczając w urzędniku wiadomości, o których mówi Grawina, słusznie stanowi w tytule wstępnym: „Sędzia niechcący sądzić pod pozorem milczenia, niejasności lub niedostateczności prawa, może bydź ścigany, jako winny odmówienia sprawiedliwości.” A kodex cywilny Austryacki roku 1811 postanowił, że sprawy których sędziowie nie będą mogli rozstrzygnąć zastosowaniem prawa pisanego, mają bydź sądzone podług zasad prawa przyrodzonego.

Ponieważ starożytni prawoznawcy napojeni byli prawdziwą filozofją, dla tego właśnie ich odpowiedzi wielką zyskały powagę i zasłużyły u Francuzów na nazwisko *la raison écrite*. Gibbon mówiąc o nich, te wyrzekł słowa. „W siódmym wieku od założenia Rzymu, filozofja grecka, niejako sprzymierzona z prawodawstwem, zrazu tak niezgrabnie do stanu pierwiastkowych Rzymian zastosowaném, zaczęła je wykształcać i doskonalić. Praktyka i doświadczenie wydały Scewolow, ale pierwszy Serwjusz Sulpicyusz oparł swoją sztukę na teoryi niewątpliwey i powszechney. Dla odróżnienia prawdy od fałszu, używał za prawidło niezmienne logiki Arystotelesa i Stoików. Sprowadził przypadki szczególne do ogólnych zasad i na całą tę massę

niekształtną, rozlał światło porządku i wymowy. Cycero jego spółczesny i przyjaciel, nieubiegał się bynaymniey o chwałę prawnika z professyi, ale na naukę prawa swego kraju, rzucił blask pochlebny nieporównanego geniuszu, który wszystko w złoto zamienia, czegokolwiek się dotknie." Taką była filozofija prawoznawców rzymskich, że nawet sam autor nasz mówi: (str. 139). *Nihil moliebantur perniciosi, nihil faciebant quod rempublicam posset turbare; sed jurgantium litigantiumque animos componendo, justitiamque colendo, meruerunt, qui juris sacerdotum, innocentiae templorum, temperantiae sacrariorum, ararum justitiae nomina gererent.* Czyliż więc od filozofii tey, którey prawo rzymskie obowiązane wszystko co tylko ma naypięknieyszego, bądź w odpowiedziach prawoznawców, bądź w edyktach pretorów; czyliż, mówię, od niey oddalać należy młodzież będącą nadzieją sądownictwa, urzędów i rady Królów?

Lecz albo ja się mylę, albo nasz autor odmienił zdanie na str. 14 i 105 tegoż dzieła. Żąda bowiem, ażeby do czytania źrzódeł i pisarzów o nich mówiących, łączyć naukę dawnych systematów filozofii, których się rzymscy prawoznawcy trzymali; i mówiąc o szyderstwie, jakiém Cycero w jedney mowie swojey, okrył sowicie prawników spółczesnych, dodaje te słowa na uwagę zasługujące: *Si interroges, unde in mentem venerit Ciceroni, ut, quos in summo honore omnes habere sciret, vituperaret, ipsamque quasi prostitueret juris scientiam, scire debes, philosophiae studium cum Ciceroniana*

*aetate nondum inter jurisconsultos frequens, vel singularibus tantum notum esset, fieri non potuisse, quin eorum plerique jurisprudentum nomen sibi immerito arrogarent; iidemque cum tantum inter mulierculas juris periti, at stolidi inter viros, (ut Aebutius ille Ciceronianus) essent, jam legulei, jam rabulae, jam praecones actionum, cantoresque formularum, appellarentur*: a na str. 102 już powiedział że za czasów Cycerona: *qui digni nomine ac munere jurisconsultorum censeri vellent, penitus ex intima philosophia hauriebant.* Uwagi te naszego autora bardzo sprawiedliwe: dla tey przyczyny starożytni następną dają nauki prawa definicyą: *divinarum et humanarum rerum notitia, justi et injusti scientia.* Nie jest więc autor tak wielkim filozofii nieprzyjacielem, jakby z pierwszego weyrzenia wnosić można było.

Niechcąc przypuszczać naymnieyszey sprzeczności w dziele naszego autora, mniemać należy, że według jego zdania, filozofia nie powinna poprzedzać, ale iść raczey za nauką prawa. Tak autor sam oświadczył się wyraźnie na początku dzieła w pierwszém wydaniu, mieysce w wydaniu drugiém opuszczone. Wyznaję, że i w tym nawet, nie mogę zgodzić się z autorem. Ponieważ, mówiąc w ogólności, część historyczna i dogmatyczna nauki prawa, nie wiele ma powabu dla młodzieży. Lecz gdy wyobraźnia i władza myślenia młodych, wcześnie przez uwagi filozoficzne pobudzona będzie i skierowana ku przedmiotom prawa, oni znaymując się późniey stosowaniem, do Prawa Rzymskiego, prawideł oderwanych wyłożonych im systematycznie, prze-

biegną z roskoszą i olbrzymim krokiem, zawód sam z siebie suchy nauki prawodawstwa pisanego.

Przyjęciem metody przeciwney, narazić się trzeba na niebezpieczeństwo uczynienia mylném zdania młodzieży, która, to czego dzisiay uczy się, zawsze prawie odnosząc do tego czego się przedtém nauczyła, mogłaby wcześnie nabytey znajomości Prawa Rzymskiego, użyć do ocenienia odwiecznych prawideł rozumu, a potém sądzić o ustanowieniach swojego kraju, według praw rzymskich.

Gdyby rzeczone przypuszczenie, idąc za radą autora naszego, zamieniło się w pewność, możnaby wtedy zwrócić przeciw krajowcom, pełną jadu mowę sławnego kanonika Orzechowskiego przeciw Royzyuszowi wymierzoną. Royzyusz Maureus Hiszpan, ze szkoły Alcyata, przez biskupa krakowskiego na katedrę w tameczney akademii wezwany, mając głowę nabitą pandektami i kodexem, przy każdey okoliczności naywiększą okazywał wzgardę ku zwyczajom i prawom polskim. Rozjątrzony tém zapalczywy prawa rzymskiego i bezżeństwa xięży nieprzyjaciel, wyzionął obelżywe słowa, które czytać można u naszego autora na str. 239.

Hejnekcyusz z większą niż Orzechowski grzecznością, w rozprawie swojey: *De jurisconsultis semidoctis, causisque cur tam pauci hodie ad veram jurisprudentiae laudem perveniant*, tak się wyraża w podobney okoliczności: *Est et tertium illorum semidoctorum genus, qui non nisi vetera ac Romana mirantur, Romana colunt, praeter Romana nihil laude industriaque sua dignum existimant, subinde ingeminantes illud*

*Crassi apud Ciceronem: incredibile esse quam sit omne jus civile praeter Romanum, inconditum ac pene ridiculum. Praeclare constitutum est jus romanum, fateor. Praestantissimas illud servat prudentiae legislatoriae reliquias, nec id nego... at nemo tamen ignorat esse et gentibus sua instituta, suas leges ac priscas consuetudines, quibus sane non repudium miserunt majores nostri, dum Romanas leges paulatim in scholas ipsaque fora admiserunt.*

Niech mi nie zarzucają z autorem (str. 5): *Quo pacto vis, ut discipulus juri operam daturus, de eo philosophetur quod primum cogniturus est; atque ideo sapientem se putet?* Ponieważ z samych prawideł filozofii, któremi uczeń będzie napojony, nauczy się zawieszać sąd swóy o prawach Rzymskich, dopóki nie pozna ich gruntownie, przy pomocy wszystkich sposobów, jakich mu prawoznawcy dzisieysi dostarczają. W historji filozofji, nabędzie dostatecznych wiadomości o filozofji Stoików (którey wyłącznie dawni prawoznawcy trzymali się), co uwolni go potém od mięszania wykładu tey filozofji z historyą prawa.

Zdaje się, że podobna była myśl Cycerona, gdy zapytany przez Attyka (*de Legibus* xię. I.§.5), *non ergo a praetoris edicto neque a XII tabulis: sed penitus ex intima philosophia hauriendam juris disciplinam putas?* odpowiada Cycero: *Natura juris explicanda est nobis eaque ab hominis repetenda natura; considerandae leges quibus civitates regi debeant, tum haec tractanda quae composita sunt et descripta jura et jussa populorum, in quibus ne nostri quidem populi latebunt quae vocantur jura civilia:* a brat jego Quintus dodaje: *Alte et ut oportet a capite, frater, repetis quod quaerimus, et qui aliter jus ci-*

*vile tradunt, non tam justitiae quam litigandi tradunt vias.* Hejnekcyusz, zgodnie z Cyceronem, w rozprawie wyżey wymienioney, tak mówi: *Multa mihi credite sunt, per quae generosam circumferre indolem oportet juvenes, antequam civilis sapientiae sacris initientur... Indaganda illa lex sempiterna atque immutabilis quam non didicimus accepimus legimus, verum e natura ipsa arripuimus hausimus expressimus.*

A używając mowy prawodawstwa rzymskiego, ponieważ prawo cywilne: *collectum est ex naturalibus praeceptis aut gentium... quibus jus civile addit aut detrahit* podług okoliczności, więc przyznając powagę oycowską tym przepisom, spodziewam się, że syn przed oycem nie będzie miał pierwszeństwa. Naostatek dodam jeszcze, że między trzema prawidłami naszego prawa: *honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere*, nie bez przyczyny dano pierwsze mieysce uczciwości postępowania, które jedynie zależy od poszanowania ustaw boskich przyrodzonych.

Jeżeli się zbyt długo nad tym artykułem rozwiodłem, dowodzi to, że nasz autor nie nastręczy nam częstych powodów, do zbijania jego twierdzeń.

Na str. 26 przebiegając rozmaite mniemania uczonych, o początku narodu rzymskiego, powiada, że z liczby piszących o tém, Vico Neapolitańczyk naybardziey zbliżył się do zdania Niebuhra; w przypisku zaś na teyże stronicy umieszczonym, dodaje, że Vico o początku Plebejow pierwiastkowie różne od Niebuhra objawił zdanie, ale potém postrzegłszy się w błędzie, przyjął domysły ostatniego. Wnosić z tego

można, że Vico pisał po Niebuhrze, gdy przeciwnie Neapolitańczyk więcey jak o pół wieku Niemca poprzedził i w istocie Vico podał Niebuhrowi wiele myśli, które ten umieścił i rozwinął w swojey historyi Rzymskiey.

Na str. 140 opisując kwitnący stan nauki prawa, od czasów Tyberjusza do Alexandra Sewera, twierdzi: że prawoznawcy w tey epoce, naywiększą okazywali wzgardę dla fałszywych mniemań sceptyków i epikureyczyków, że tych sofizmata nigdy na ziemi rzymskiey ugruntować się nie mogły. *Quare Cicero* (mówi daley) *disputaturus de legibus cum Attico, qui Epicuri de grege erat unus, dixit: si non concedat, Deorum immortalium vi naturam omnem regi, se cum eo de jure non esse disceptaturum.* Naprzód uważać trzeba, że wcale inna jest myśl Cycerona, to jest, taka jaką mu grzeczność i przyjaźń dla Attyka natchnąć mogły. Rzeczywiście powiedział on: *si hoc non probas (nempe deorum immortalium vi omnia regi) ab eo nobis causa ordienda est potissimum.* Potém, nie wchodząc w badania jakiego rodzaju filozofją Atticus wyznawał, pewny jestem, iż znając dokładnie jego życie prywatne i publiczne, każdy uczciwy człowiek życzyłby bydź mu podobnym; przeto, jak mniemam, nie zasługuje mąż taki, na nazwanie *Epicuri de grege unus.*

Na str. 151 z powodu odmian zaszłych w każdey gałęzi prawa, po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiey przez Konstantyna, mówi autor, że w tenczas podzielono ludzi *pro ratione cultus* na prawowiernych i kacerzów czyli heretyków. W istocie zaś nie różnica obrzędów rozry-

wa jedność między uczniami Jezusa, ale różnica wierzenia.

Na str. 159. *Inde a Constantino Magno*, mówi autor, *dominabatur religio Christiana, quam brevi inquinare tentarunt haeretici opinionibus perversis. Cui malo ut mederentur imperatores, gravi poena puniri jusserunt, falsis de fide opinionibus imbutos homines.* Każdy czytając te słowa, zdaje się bydź nagle przeniesionym do Hiszpanii, gdzie Inkwizycya skazywała na stos nieszczęśliwych, różniących się od niey sposobem myślenia. Sprawiedliwa atoli surowość Cesarzów prawowiernych, nigdy porównana bydź nie może, ani z intolerancyą inkwizycyi, ani z prześladowaniem, jakie cesarze pogańscy, straszliwie na spokoynych chrześcijan wywarli. Nie błędne mniemania różnowierców, ale raczey ich duch burzliwy, wszędzie i w każdém zdarzeniu rozniecający bunty i rozruchy, celem nadania przewagi stronnictwu, ściągnął na nich prześladowanie cesarzów prawowiernych.

W teyże epoce, to jest między Konstantynem a Justynianem: *jus quorundam judiciorum habendorum* (mówi autor na str. 160) *episcopis erat (episcopalis audientia), ad quae etiam laici poterant vocari; sed de episcopo nefas erat habere judicium nisi per episcopum, ad id consulto delectum.* Podług takiego sposobu wyrażania się, wnosićby można, że biskupi posiadali pewny rodzay władzy sądowniczey, równie nad świeckimi jak nad duchownymi, w sprawach doczesnych co jednak nie zgadza się

z duchem owych czasów. Ta okoliczność wymaga objaśnienia.

Zwyczajem było u chrześcijan pierwiastkowych, powierzać rozsądkowi biskupów, rozstrzygnięcie wzajemnych sporów, by według rady ś. Pawła, uniknąć wytoczenia sprawy przed sędziów pogańskich. Atoli wyrok biskupów był zdaniem dowolném, jedynie przez powagę dla duchowney godności obowiązującém, a to wtenczas gdy zobopólna zgoda między stronami zaszła: nikogo zatém znaglić nie można było, do stawania przed pomienionym sądem, ani też zmusić do wykonania jego postanowień; wolno nawet było, po zapadłym wyroku, odwołać się do urzędu świeckiego. Chociaż Konstantyn wiarę chrześcijańską na tronie cesarskim osadził, jednak Kościół aż do czasów Justyniana, żadnego kroku, w rzeczach tyczących się sądownictwa, za granice władzy duchowney, nie uczynił. Nie miał więc jeszcze kościół władzy sądzenia w tych formach i w tey powadze, z jaką dopiéro w wieku Karola Wielkiego, wykonywać ją zaczął. Wyjąwszy przeto sprawy ściśle duchowne, sami xięża podlegali sądowi urzędników świeckich, tak w sprawach cywilnych, jak w kryminalnych; uważani byli jako członkowie społeczności cywilney, niewyjmowano ich bowiem ani od sądu, ani od ciężarów publicznych, których to swobód nabyli, albo z prawa boskiego, jak sami poźniey utrzymywali, albo z łaski któregokolwiek Cesarza. Historya kościelna dostarcza mnóstwo przykładów, popierających ninieysze twierdzenie. Nie można więc zrozumieć, co chciał nasz autor wyrazić

na str. 155 mówiąc: *orthodoxorum conditio pejor conditione clericorum et monachorum fuit.*

Było mniemanie, że Konstantyn w jedney konstytucyi, przy końcu kodexu Teodozego umieszczoney, położył zasadę władzy kościelney w sprawach doczesnych, stanowiąc, że we wszystkich przedmiotach, równie jak we wszelkich częściach processu, żałujący i obżałowany, mogą domagać się odesłania sprawy przed biskupa, czego odmówić nie wolno, *chociażby nawet jedna strona na to się niezgadzała.* Gdyby tak było w istocie, nie zaprzeczyłbym następnym słowom naszego autora: *jus quorundam judiciorum episcopis erat ad quae etiam laici poterant vocari.* Ale chociaż tę konstytucyą przez długi czas mieniono prawdziwą, chociaż jey część Karol Wielki w *Kapitularzach* swoich umieścił a Gracyan powtórzył w sławnym *Dekrecie* swoim, przypisując ją Teodozemu (dla tego podobno, że do kodexu tego Cesarza mimo jego woli przypięta została), ta konstytucya, powiadam, tyle jest prawdziwą, ile sławna donacya Konstantyna dla biskupa rzymskiego. Jakób Godofred tak wielką liczbę dowodów wymienia, że wątpić dłużey o tém nie podobna. Zakończmy. Pod panowaniem Cesarzów chrześcijańskich w tey epoce, żadne niezaszły odmiany w postępowaniu kościoła co do procesu między świeckimi; chyba tylko, że za Cesarzów pogańskich wykonanie wyroku biskupa, mogło bydź wstrzymane powagą urzędu świeckiego, a za Cesarzów chrześcijańskich wykonanie nakazane zostało wyraźnie, lecz tylko w sprawach przed sąd

biskupa za zobopólną stron zgodą wytoczonych. Justynjan nic zgoła w tém nie odmienił.

Inna rzecz względem duchowieństwa. Pierwszy z Cesarzów Justynjan, nadał biskupom władzę sądzenia spraw doczesnych między duchownymi, i uwolnił ich od stawania przed sądem świeckim.

Prawda, że w konstytucyi fałszywey, pod tytułem *de Episcopali judicio*, na końcu kodexu Teodozego umieszczoney, znayduje się ustawa Walentynjana, Teodozego i Arkadyusza, z którey wnosićby można, iż biskupom powiewierzono roztrząsanie spraw między duchownymi, których ta konstytucya uwalnia od stawania przed jakimkolwiek innym sądem. Chociażby ta ustawa nie była zmyśloną, co już sławny kommentator tego kodexu Jakób Godofred dowiódł, nic z niey na korzyść duchownych wyciągnąć niemożna; ściśle bowiem trzymając się brzmienia wyrazów, mowa w niey tylko o sprawach kościelnych, to jest prosto ściągających się do religii, których roztrząsania nigdy nie zaprzeczano kościołowi i w każdym czasie, podług kanonów, ostatecznie je rozstrzygał.

Justynian przeto pod pewnemi określeniami, o czém nie tu mieysce mówić, wyłączył duchowieństwo z pod władzy sądowniczey świeckich. Co się zaś tycze biskupów, ponieważ autor nasz mówi: *nefas de episcopo habere judicium nisi per episcopum ad id consulto delectum*, zapytam, w jakich sprawach? czy w cywilnych, czy w kryminalnych? Jeżeli w *cywilnych*, Justynian zaleca w nowelli CXXIII rozdz. 22 ażeby je metropolita z dwóma biskupami rozpozna-

wał i wyrok stanowił. Jeżeli w *kryminalnych*, zapytam znowu, czy na przestępstwa właściwie kościelne, czy na przestępstwa świeckie, zwane inaczey powszechnemi? Jeżeli na pierwsze, nowella CXXXVII rozdz. 5, stosownie do hierarchii i podług karności kościoła, wymaga, żeby metropolita roztrząsał i karę naznaczał. Jeżeli na drugie, ponieważ Justynian w nowelli CXXIII rozdz. 8. wyłączył zupełnie biskupów z pod zwierzchności świeckiey, na synodach więc prowincyonalnych, pod przewodnictwem metropolitów, według kanonów roztrząsano skargi na biskupów zaniesione i sądzono przestępnych. W którąkolwiek obrócę się stronę, wszędzie więc znayduje niedokładnemi słowa naszego autora.

Wypada zastanowić się teraz, czyli większa dokładność w następnych zawiera się słowach: *de rebus divinis* (mówi autor) *decidebant SS. concilia, in quorum decreta (canones) si omnes convenissent, ea oecumenica vocabantur concilia.* Bach mówi toż samo w swojey historyi. Atoli Cesarze chrześcijańscy w tey epoce, inne zupełnie niż Bach i nasz autor, o postanowieniach kościoła, tyczących się istoty religii, mieli wyobrażenie. W tém bowiem co się ściąga wyłącznie do rzeczy duchownych, uznawali oni niezawisłość kościoła, a jeżeli uświęcali wyroki soborów swojemi konstytucyami, czynili to jedynie dla nadania im większey powagi, otoczeniem okazałością maiestatyczną, oraz zagrożeniem karą doczesną, obok kar kościelnych. Justynian wyraźnie o tém mówi w nowelli CXXXVII. *Si civiles leges quarum potestatem nobis Deus credidit, firmas ab omnibus custodiri ad obedientium*

*securitatem studemus, quanto plus studii adhibere debemus circa sacrorum canonum et divinarum legum custodiam, quae super salutem animarum nostrarum definitae sunt? si enim illa quae a laicis peccantur, generales leges non concedunt extra inquisitionem et vindictam manere, quomodo a sanctis apostolis et patribus super omnium hominum salute canonica statuta despici patiemur?* Przed nim jeszcze cesarze Teodozy i Walentynian w liście do oyców soboru Efezkiego, powiedzieli: *Nefas est qui sanctissimorum episcoporum catalogo adscriptus non est, illum ecclesiasticis negotiis et consultationibus sese immiscere.* Następnie: *cum illa decreta* (mówi znakomity arcybiskup paryzki Piotr de Marca, w dziele: *De concord. sacerd. et imper.*), *fidei nempe, principes confirmabant, non res judicatas iterum tractabant, sed de consensu episcoporum et suffragiorum libertate ad summum cognitione extra judiciali inquirebant.* I cesarz Marcyan przemawiając do oyców soboru Chalcedońskiego, wyrzekł: *Nos ad fidem confirmandam, non ad potentiam ostendendam exemplo religiosissimi principis Constantini interesse synodo voluimus.* Inaczey wcale było, gdy rzecz szła o postanowienia względem karności i porządku kościoła.

Dla jaśnieyszego okazania różnicy, między postanowieniami, istotę religii mającemi na celu, które należą do teologii, a postanowieniami karnością zaymującemi się, które są przedmiotem nauki prawa kościelnego, używano wtenczas, dwóch wyrazów oddzielnych. Pierwsze nazywano *dogmata*, albo *decreta*, a drugie *canones*. Omylił się więc nasz autor, gdy rzekł: *in quorum decreta (canones) si omnes convenissent, ea oecumenica vocabantur concilia*, widocznie biorąc za jedno dekreta i kanony. Tey zawiłości unikał nawet Justynian w nowelli CXXXI

rozdział 1 przy końcu: *praedictarum sacrarum Synodorum dogmata, ut Sacras Scripturas suscipimus, et Canones tanquam leges observamus.* W XII wieku Gracyan nazwał *kanonami* wszystkie bez różnicy postanowienia kościoła, a w XVI wieku sobor Trydencki użył tego wyrazu, na oznaczenie prawideł zajmujących się dogmatem.

Daley zapytam autora, czyjego żąda zezwolenia mówiąc: *in quorum decreta si omnes convenissent, ea oecumenica vocabantur concilia?* Czy znaydujących się obecnie na soborze, czy także i nieobecnych? W jednym i drugim razie zapytam znowu, czy jedynie duchownych, czy i świeckich zarówno? Ponieważ wyrażenie *si omnes convenissent* będąc nadto ogólném, staje się tém samém bardzo dwuznaczne. Rzeczywiście zaś władza soborów powszechnych (concilia oecumenica) rozciąga się nad kościołem powszechnym, lecz ich postanowienia nie zawsze i nie wszędzie jednostayną moc mają. Wyroki dogmatyczne obowiązują bez różnicy i na zawsze wszystkich chrześcijan, i nie potrzebują osobnego przyjęcia ze strony szczególnych kościołów. Przeciwnie, prawidła karności, nie mają mocy obowiązującey, gdy nie są przyjęte, wyraźnie lub domyślnie, od tychże kościołow. Swieccy nie mają żadnego ucześnictwa w ustanowieniu i sankcyi piérwszych. Potwierdzenie Panujących konieczne jest dla nadania ważności drugim.

Autor nasz mówi daley: *Quare Justinianus, qui codicem canonum universae ecclesiae sua auctoritate confirmaverat, suarum legum numero jusserat eas haberi.* Wyznać trzeba, iż autor dał się uwieśdź zdaniem pospolitém, uznającém praw-

dziwość tego kodexu, osobliwie po wydaniu go w roku 1610 przez Krzysztofa Justela, rozszérzoném; ale fałsz ten odkryty został przez pisarzów prawa kościelnego. Czytać w tym względzie można dzieła Glücka, *Praecognita jur. eccl.* §. 170 i Sautera, *Fundamenta jur. eccl.* §. 157. Prawda, że w nowelli CXXXI rozdz. I. Justynjan powiedział: *Sancimus vicem legum obtinere sanctas ecclesiasticas regulas, quae a sanctis quatuor conciliis (nempe Nicaeno, Constantinopolitano, Ephesino et Chalcedonensi) expositae sunt;* ale uchwały soborów nie tworzyły kodexu kościoła powszechnego, Justynjan potwierdzając je nadał tylko piętno władzy swojey temu, co już przed nim miało moc prawa u Greków.

Na teyże str. 160 mówi autor: *Clerici omnes liberi erant a censu qui in capita conferretur, verum a vectigalibus e praediis conferendis non item.* Nie będę go turbował o wyraz *vectigalibus*, który jednak, podług mowy prawa rzymskiego, niewłaściwie użyty został na oznaczenie podatku ziemskiego. Zapytam tylko, czy pod wyrazem dóbr kościelnych, które, jak powiada, nie były wolne od podatków, rozumieć potrzeba majątek xięży, czy ziemie będące własnością kościoła, z których dochód łożony był na ich utrzymanie? Pierwszego przypadku nie można przypuszczać, gdyż Konstantyn zabronił wyświęcać na kapłanów ludzi bogatych; co do drugiego, tenże Konstantyn w ustawie pierwszey *Cod. Th de annona et tribut.* uwolnił dobra kościelne w ogólności od wszelkiego rodzaju podatków, a to nie zgadza się ze słowami naszego autora. Wprawdzie ten rodzay swobód, uległ

wielu odmianom pod panowaniem następców Konstantyna, ale w epoce, o którey mowa, niemniey miał mieysce.

Przystępujemy teraz do dodatku. Na str. 209 mówi autor: *Constantinopolis a Turcis capta-imperio Romano in oriente, ipsisque adeo legibus jurique graeco... finem attulit.* Gdybym chciał temu zaprzeczyć, mógłbym opierając się na powadze PP. Menage, Anquetil du Perron i Volney, utrzymywać, że Turcy również są wielcy Prawa rzymskiego czciciele, jak i my chrześcijanie, że nawet po większey części do swoich je ustaw przenieśli. Lecz możeby uważano to twierdzenie, jako żart dosyć ostry, lub niezgrabny wybieg. Zamilczam przeto o Turkach. Lecz ponieważ Grecy, zostając pod panowaniem Porty Ottomańskiey, w sprawach cywilnych rządzili się do naszych czasów nie innèm prawem, tylko ustawami przodków swoich, zebranemi w sławnym *Promptuarium* przez Harmenopula, radcy cesarzów Jana Kantakuzena i Jana Paleologa, przełożonèm nawet na język nowo-grecki, dla łatwieyszego zrozumienia od wszystkich klass narodu nim rządzonego, nie zupełnie przeto dokładne są słowa: *Constantinopolis a Turcis capta, juri graeco in oriente finem attulit.* Nadto, nie mogę powściągnąć mego zadziwienia, znaydując na teyże stronicy, wzmiankę o *Nomocanonie* patryarchy Focyusza, i ani słowa o podobnèm dziele patryarchy Jana nazwanego *Scholastykiem*, który w wieku Justynjana, pierwszy powziął myśl zgromadzenia w jedno kanonów kościoła i konstytucyi Cesarzów. Umieścił ostatnie w całey nawet rozciągłości, gdy Focyusz skrócenia tylko uczynił.

Na str. 222 mówiąc autor o szkole Bartola, takie dał zdanie o Franciszku Akkursyuszu i synie jego Cervotto: *Accursiorum ambo, pater et filius, simplicitatem ac propemodum veneres Irnerii intermiserant contempserantque, inque verbis serendis incauti negligentesque, multa et inter scribendum et in juris nostri interpretandis libris barbara procuserunt nomina.* Te słowa bardzo nie pochlebne rodzą mniemanie o Franciszku Akkurcyuszu, zwłaszcza gdy dodamy to, co już autor na str. 215 powiedział, gdzie chociaż oddaje winną sprawiedliwość jego pracom, niemniey kazi jego chwałę kończąc temi słowy: *si verum amamus, nullus dubitationi relinquitur locus, quin iste juris expositor, Irnerianas ejusque sectatorum elegantias, non modo vel abjecerit vel inquinarit, verum etiam supina quadam negligentia lapsus contradictionibus etiam structum a se opus conturbaverit, maxime inter se discrepantes interpretum sententias promiscue excerpendo.*

Naprzód wiedzieć potrzeba, że Akkursyusz był szczęśliwszy niż autor nasz mniema, miał bowiem nie jednego syna, ale dwóch, to jest Franciszka i Cervotto, obaj byli professorami w Bononii, nadto miał córkę, która także wykładała naukę prawa, wypadało więc o niey wspomnieć, przynaymniey przez grzeczność dla płci piękney, jeżeli nie przez samą osobliwość zdarzenia. Powtóre, nie należy rzucać jedneyże klątwy, na oyca i syna; ostatniemu imieniem Cervotto, w istocie brakło talentu. Wreszcie przeciwko zdaniu naszego autora, umieszczę zdania Grawiny, Bacha, nawet nieśmiertelnego Kujacyusza. Ten w *postrzeżeniach* swoich często z naywiększą pochwałą wspomina o Akkursyuszu oycu. Bach w xiędze IV. rozdz. 3. §. 5. mówi:

*Franciscus Accursius tanto ingenii acumine; tantaque auctoritate fuit, ut superiores omnes vicisse videretur.* Bardziey jeszcze rozszerza się Grawina w rozdz. 155. xięgi I. *Origin. jur. civili: Nemo ante ipsum exortus erat qui scientiam juris brevius uberiusque subpeditasset. Sententia enim legum tum in universum tum particulatim exposita, simila loca ex universo juris corpore colligit et contraria mire componit, adductis aliorum, ac modo adprobatis modo rejectis opinionibus, quaestionibusque plurimis utilissimisque ad locum excitatis ac definitis. In sensibus autem investigandis adeo fuit acutus et solers, perspicuus autem in verbis et sobrius, felixque in abditis sententiis eruendis, ut nisi temporum barbaries antiquitatis ei lucem et sermonis elegantiam ademisset, nullam fortasse laboris partem reliquisset eruditis recentioribus. Quo magis mihi stomachum facessit eorum, insolentiane dicam an immanitas? qui cum ejus lectione legum sensus levi labore adipiscantur, ubi tamen aliquid nubeculae ab eo relinquitur, eorum eruditione diluendum, feroces victoria statim perstrepunt et cachinnos tollunt: nec verentur viro de illis ac de posteritate optime merito temporum caliginem vitio vertere.*

Na str. 228. nieprzychylne daje wyobrażenie o Włochach: *Apud Italos sub initium et ad medium usque saeculi hujus* (to jest XVIII), *aliquam dignitatem hae litterae tenuerunt; donec erant viri qui eas propagare summopere conarentur, veluti Averanius, Vico, Guadagni, Mazzochius, Zirardini, Amadutius; sed his extinctis elegans jurisprudentia penitus profugit ex istius populi scholis.* Wyjąwszy Averaniego i Vico, zmarłego w pierwszey połowie ostatniego wieku, wszyscy tu wymienieni dochodzą do końca prawie XVIII wieku. Niech mi wolno będzie dodać do tego spisu, następujące imiona w dziele Haubolda wyliczone.

Franciszek Rapolla, professor neapolitański, o sztuce tłumaczenia praw, mówi Haubold (*Instit. jur. Rom. litt.*) *scite scripsit.*

Aurelius de Januario, podobnież Neapolitańczyk, professor praw feudalnych, *venustorum scriptorum* (mówi tenże Haubold) *in quibus interpretum celebriorum merita ponderantur, auctor doctissimus.* Mógł dodać jeszcze, że Gennaro w pięknych wierszach sześciomiarowych, prawo 12 tablic zawarł. Chcąc mieć dokładną wiadomość o tym świetnym i głęboko uczonym prawniku, czytać trzeba jego korrespondencyą literacką ze sławnym Fellenbergiem, umieszczoną na czele dzieła *Jurisprudentia antiqua* wydanego przez Fellenberga w Bernie r. 1760.

Toscanus Mandatoritius także Neapolitańczyk, *ampli operis de causis juris romani* (mówi Haubold) *maxime publici auctor, in quo multa non vulgaria occurrunt.*

Ci pisarze należą także do drugiey połowy ostatniego wieku. Tak więc pochodnia świetney nauki prawa, nie zgasła we Włoszech przed połową tegoż wieku. Pozostają inni jeszcze do wymienienia, a tych nazwiska przytoczę z mojego spisu, jedni należą do końca ostatniego wieku, inni dochodzą naszych czasów.

Cirillo Neapolitańczyk pisał połacinie *zasady prawa*, z wielką znajomością starożytności, o ile można było przed odkryciem palympsestu Werońskiego.

Mauro Sarti, autor dzieła: *De claris archigymnasii Bononiensis professoribus.*

Giannone adwokat, Neapolitańczyk, w *Historyi cywilney królestwa Neapolitańskiego*, okazał krytykę i zdanie wyborne, sięgając źródeł prawa.

Mario Pagano w dziele: *Saggi politici*, okazał głębokość myśli, w niczém nieustępujących tym, jakie nasz autor z pochwałą przyznaje Vicowi, mówiąc o nim w przedmowie: *vir divini ingenii nec servire cuiquam disciplinae, sed quoquo se converterat imperare sciens.*

Duni napisał po włosku dzieło pod tytułem: *Obywatel rzymski* (Il cittadino Romano), wymienione przez Haubolda.

Barbacovi i de Simoni obadwa rodem ze Włoch północnych, w wieku XIX żyjący, wiele szacownych dzieł o prawach pisanych ogłosili, recenzja tych dzieł znayduje się w dzienniku medyolańskim: *Biblioteca Italiana.*

Ludwik Cremani Toskańczyk, wyjaśnił ducha praw rzymskich o naturze przestępstw i kar w dziele bardzo znaném, nadto pisał jeszcze o prawach cywilnych, według porządku Instytucyi, ale z jasnością i uderzającą dokładnością.

Melchior Delfico żyjący jeszcze pisarz, korzystnie znany jako antykwaryusz, filolog, publicysta i historyk.

Ludwik Valeriani, kommentarz jego nad prawem XII tablic, wymienia Stockmann w przypisach do historyi Bacha.

Rossi professor w Genewie, którego pisma o przedmiotach prawnych umieszczone w *Rocznikach prawodawstwa* wydawanych w Genewie, pokazują, że stanął na równi z obecnym nauki stanem i pochwał innych nie potrzebuje.

Devoti pisał piękną łaciną *de notissimis in jure legibus*, w rozmowach, na wzór dzieła Cycerona *de legibus.*

Do tych uczonych prawników, dodaćby mo-

żna Kajetana Filangieri, powszechnie znanego i innych jeszcze nie mniey głośnych, lecz i na tych, rozumiem, przestać można.

Na str. 239 powiada, że gdy po śmierci Zygmunta Augusta, Stany Królestwa Polskiego wybrały jego następcą Henryka Walezyusza, w tymże czasie wezwały do uniwersytetu krakowskiego na wykładanie nauki prawa, Franciszka Baldwina, *magnum tum Galliae lumen*, mówi autor, *sed tantum virum invisere nobis fata, eripueruntque vivis, antequam ad nos perveniret.*

Jeżeli tylko nie zechcemy sądzić o wartości człowieka podług liczby cytacyi i ogromu dzieł jego, nie widzę coby Polska zyskała, mianując nauczycielem młodzieży człowieka dziwnie niestałego, bez zasad w religii, więcey nauki jak rozsądku mającego. Zdanie wydać się może zbyt ostrém. Ale są to słowa Haubolda: *Franciscus Balduinus Atrebas, jurisconsultus, historicus et philologus mox Bituricensis, mox Genevensis, mox Argentoratensis, mox Heidelbergensis, mox Andegavensis, mox Parisiensis, sacra pontificia quater, reformatorum ter, Lutheranorum semel professus, homo non minoris eruditionis, imprimis historicae, quam inconstantiae et levitatis, judicio tamen inferior.* Można-li po tém nazwać Baldwina *magnum lumen et tantum virum*! „*Longe distat munus docendi* (mówi jeden sławny pisarz prawa kościelnego) *a plerisque manuariis opificiis, quae plerumque usu praeceptorum artis continentur, nec aliquid a morali opificum vita mutuantur.* Wreszcie, tam gdzieby

znajomość literatury i historyi starożytney zostawała jeszcze w ciemności, mógłby Baldwin służyć za pochodnią. Zaiste, Polska nie w takim była stanie za czasów Zygmunta Augusta.

Nakoniec, na str. 243 wyrzuca autor Hauboldowi, za co Szymona Starowolskiego Polaka, autora *Kommentarza nad Instytucyami Justynjana*, między uczonymi prawnikami włoskimi XVII wieku umieścił? Można podobny zarzut naszemu autorowi uczynić, gdyż na str. 225 w rzędzie uczonych prawników francuzkich XVI wieku, mieści Emila Ferretti, *cultioris jurisprudentiae in Gallia*, mówi autor, *verissimus instaurator*. Zgoda co do pochwały, Haubold bowiem podobnychże słów użył mówiąc o nim. Ale Ferretti będąc professorem we Francyi, nie był bardziey Francuzem, jak Royzyusz Polakiem, nauczając w Krakowie. Nadto, nie Lukka była miejscem urodzenia Ferrettego, jak mniema Haubold, lecz był on rodem z Rawenny i pochodził z familii starożytney. Uczył się prawa w Pizie pod sławnym Decyuszem i sprawował urząd sekretarza przy Papieżu Leonie X. Wykładał potém naukę prawa w Walencyi, mianowany od Franciszka I senatorem i używany do rozmaitych poselstw. Zakończył chwalebny swóy zawód wykładaniem nauki Prawa w Awenijonie, aż do śmierci, przypadłey we 30 lat po urodzeniu Kujacyusza.

Daleyby można te uwagi krytyczne posunąć, wracać jednak zawsze potrzeba do przysłowia prawników: *minima praetor non curat*, albo do zdania poetów: *ubi plura in carmine nitent, non ego paucis offendar maculis, quas humana parum cavit natura*. K.